WTOREK
Nr 155 86-12-30 Cena 10 zł

ŚWIAT MŁODYCH

HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW

Czas przymyka już roku wieko...
Ale Czasem nie martw się wcale.
Razem z nim iść można daleko
i dążyć coraz dalej

KRZYŻÓWKA NOWOROCZNA

Litery z kratek ponumerowanych w prawym dolnym rogu, napisane od 1 do 80, utworzą rozwiązanie – fragment wiersza Adama Asnyka „Nowy Rok".

POZIOMO: 1) duże umocnienie zamknięte, część twierdzy, 7) swawolny, żywy chłopak, 14) mecze, spotkania sportowe, 15) osobnik roznoszący chorobę, 16) zabawne zdarzenie, 17) część szynki świńskiej od kolana z kością goleniową, 18) pieszczotliwe określenie dziecka, 19) bal noworoczny, 20) wiązka zboża, 22) liściasta roślina warzywna, 26) płaz ogoniasty, 30) wewnętrzne – z trąbką Eustachiusza, 31) nieistnienie, nicość, 32) maleńki ptak o upierzeniu szaro-zielonym z żółtą smugą na środku głowy, 33) gaz szlachetny, 34) kieliszek bez nóżki, używany do picia miodu, 37) oficjalna wiadomość, 41) natarcie, 44) ptyś lub ekler, 45) dawniej: pamiętnik, 49) stan przygnębienia, 50) kawałki rozkruszonego muru, 51) gra w teatrze, 55) toczenie, np. piłki po podłodze, 56) pomost do cumowania okrętów; molo, 59) „...milczą, dusza śpiewa", 60) kupują w sklepie, 61) pleciony koszyk na owoce, 64) lekarz specjalista pracujący w gabinecie rentgenowskim, 65) delikatność, 67) cecha zabijaki, 69) drugi człowiek; bliźni, 70) bywa pokryte bałwanami, 71) nieskończoność, bezmiar, 75) używany do tamowania krwawień, np. po goleniu, 76) struś amerykański, 79) odbarwienie, 81) do przesiewania mąki, 82) cela karna w więzieniu, 83) omówienie, 84) nieprzyjaciel, 85) żartobliwe określenie polskiego tańca ludowego, 87) kubeł, 90) przedmiot dany do zabezpieczenia pożyczonych pieniędzy, 93) część cyrkla, 96) przyrząd do przędzenia, 101) młodzieżowy zespół rockowy, 102) rzeka w Afryce, 103) pod wpływem kwasów zabarwia się na czerwono, 105) jednolatek, 106) zakaźna choroba źrebiąt i młodych koni, 107) w wojsku: pododdział rozpoznawczy, 110) przywóz towarów z zagranicy, 111) duże naczynie blaszane, 112) roślina meksykańska kwitnąca raz w życiu, 115) jednostka długości, 116) pismo codzienne, 118) ona z wozu, koniom lżej, 120) korek na drodze, 121) stale ucieka, 122) podstawowa, średnia lub wyższa, 124) żelastwo, 125) gaz trujący lub jezioro w Afryce, 126) Zygmunt III..., 128) chroniona roślina górska; kupalnik, 132) jedna z dwóch kości podudzia, 136) strawa, pożywienie,141) wnętrzności, 142) drobnostka, bagatela, 143) małpa człekokształtna o czarnej sierści, 144) profesor z opowiadań Szaniawskiego, 145) z uszkami, 146) w rękach prząśniczki, 147) choroba płuc występująca u górników i kamieniarzy, 148) marionetka, 149) zachwalanie towarów.

PIONOWO: 2) Spokojny lub Indyjski, 3) włóczęga, obieżyświat, 4) otula szyję, 5) w arsenale, 6) brzask, 7) potrawa z kapusty i mięsa, 8) np. sam, 9) oficer rosyjski, dekabrysta (1787–1845), 10) pięknie upierzony ptak gnieżdżący się w dziuplach, 11) hultaj, 12) wynalazca żarówki, 13) czasem nie opłaci się za wyprawkę, 20) cembrowana, a w niej woda dudni (w piosence), 21) zabezpieczenie przed zniszczeniem, uszkodzeniem, 23) płonie w czasie olimpiady, 24) przyprawa korzenna, 25) choroba zw. też dychawicą, 27) arkan, 28) teoretyczna i praktyczna wiedza o gospodarstwie rolnym, 29) stan zniszczenia, upadku, 34) charakterystyczna właściwość, 35) typ aktora, 36) zapalenie błon śluzowych nosa, 37) na pochyłe drzewo skacze, 38) roślina górska, 39) ptak drapieżny z rodziny sokołów, 40) zdenerwowanie przed publicznym występem, 42) wędruje w celach krajoznawczych, 43) zarys przedmiotu, 46) na damskie drobiazgi, 47) linia lub taśma z podziałką, 48) gniecenie, 52) poważne uszkodzenie ciała utrudniające normalne funkcjonowanie, 53) bytność, 54) bezwartościowy obraz, 57) zajmował się nim Jan Długosz, 58) mikroorganizm, 62) punkt na sferze niebieskiej przeciwległy zenitowi (anagram wyrazu Drina), 63) przejście na wyższe stanowisko, 65) kłąb kurzu, mgły, 66) święta księga mahometan, 67) gatunek bydła domowego hodowanego w Azji, 68) ropień, 72) magazyn zbożowy, 73) stan nienasycenia; niezaspokojenie, 74) gruczoł ślinowy, 77) uszkodzenie maszyny, 78) stopień naukowy nadawany pracownikom wyższej uczelni, 79) dzielnica Gdyni, 80) słynny utwór Ravela, 86) przetwór owocowy, 87) pomieszczenie do wykonywania prac rzemieślniczych, 88) zasklepione naczynko zawierające lek, 89) pozycja w formularzu, 90) zabronienie, 91) do zjeżdżania z ośnieżonej górki, 92) system wynagrodzenia za pracę, 94) startuje na niej sprinter, 95) ciężka, wyczerpująca praca, 97) oskarżonych lub przysięgłych – w sądzie, 98) nasz dwudziesty, 99) otwierasz je wietrząc pokój, 100) futro ze skórek tchórza, 104) odrobina, 108) „płaczące" drzewo, 109) zbrojna napaść, 113) materiał opatrunkowy, 114) szok, 116) grzyb jadalny, 117) franciszkanie lub dominikanie, 118) berbeć, 119) miasto na trasie Warszawa-Sochaczew, 123) niegdyś broń, obecnie sprzęt sportowy, 126) odstępstwo od reguły, 127) zaliczka, 129) postawa gimnastyczna, 130) najazd, 131) kolorowa chustka wiązana na szyi, 133) zadymka, 134) trzeba mieć własne, 135) wykwit skórny, 137) lęk, 138) manna, 139) myśliwy, 140) przegroda pozioma dzieląca budynek na kondygnacje, 141) obóz cygański.

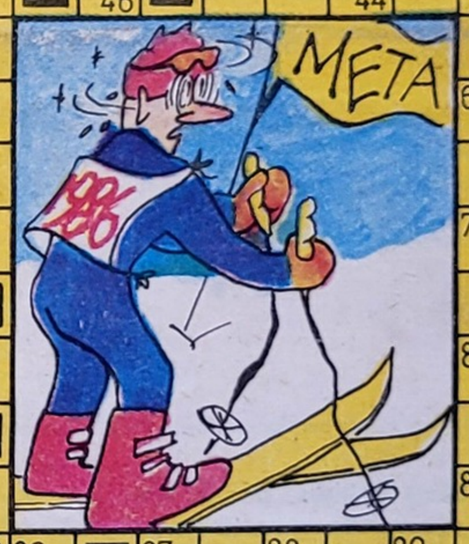

Jeśli rozwiążesz tę krzyżówkę i **do 10 stycznia** przyślesz prawidłowe rozwiązanie (fragment wiersza A. Asnyka!) – masz szanse na udział w losowaniu jednej z nagród.
Na szczęśliwców czeka zegarek, piłka, gra.
Na kartce lub kopercie wyraźnie napisz: *„Krzyżówka Noworoczna".*

REPORTER Świata Młodych

DLA KOGO KODEKS?

Trochę rozsądku

Kodeks Ucznia można moim zdaniem porównać z tarczą, która ma obydwu przeciwnikom służyć za obronę przed strzałami. Bo my, biedna, uciemiężona brać uczniowska uważamy, że zawarte są w nim tylko nasze prawa: te klasówki, godność własna, zadania domowe na sobotę i niedzielę... Pewnie, najłatwiej pomachać nauczycielowi przed nosem kodeksem – sprawa powinna być załatwiona pozytywnie – to przecież jego obowiązek! Wtedy potrafimy być mądrzy, umiemy nawet wykrzyczeć swe racje! Szybciutko subtelniejemy i grzeczniejemy, gdy nam ktoś palcem pokazuje nasze obowiązki: tarcza?! strój uczniowski?! absurdalny już mundurek?! Co?! pomoc słabszym?!

To bardzo wygodne mieć krótką pamięć i tak wielką depresję psychofizyczną, że sił nam brak by doczytać część drugą K.U.... Szkoda tylko, że sił tych jest na tyle dużo, by wielkim głosem krzyczeć o lekceważeniu owego dokumentu przez nauczycieli... Proponuję łyknięcie kilku witaminek, grzeczne wypicie kubka mleczka (ku nabraniu sił) i... Miłej lektury całego kodeksu, koledzy pokrzywdzeni.

13-letni Lizus niepospolity, Piggy

Dyskrecja raczej wykluczona

Punkt 8: „uczeń ma prawo wybierać koła zainteresowań." U mnie w szkole, gdy ktoś nie chce chodzić na zajęcia kółka fizycznego, ma oceny niedostateczne, bez względu na to czy fizykę umie, czy nie.

Punkt 13: „mieć zapewnione poszanowanie godności własnej i dyskrecję w sprawach osobistych..." Czy można mówić o poszanowaniu godności osobistej, gdy profesor od matematyki każe powtarzać uczniowi: „Jestem głupi jak but z lewej nogi" lub „Jestem niedouczony" itp.

Dyskrecji także się nie zachowuje. Parę miesięcy byłam w internacie; gdy miałam kłopoty – zwróciłam się do wychowawczyni internatu z prośą o radę. Oczywiście pani profesor zapewniała mnie o dyskrecji, ale jeszcze tego samego dnia cały internat wiedział o moich osobistych sprawach. Czy można się dziwić, że więcej do wychowawczyni nigdy się nie zwróciłam o pomoc czy radę?

Mała – Kraśnik

Zapach nikotyny

Mam prawo wybierać sobie organizację, do której chcę należeć? Oczywiście, z tym tylko, że nie dostanę piątki z PO, jeśli nie będę należał do LOK czy ZHP. Dlatego chcąc sobie zapewnić dobre oceny należę do kilku (nastu?) organizacji w szkole. To co, że na papierku? Ważne, że jestem zapisany.

Szczególnie lubiane i w związku z tym nadużywane przez nauczycieli jest zdanie: „Oprócz praw macie i obowiązki". Oczywiście, mają jak zwykle rację. Ja jednak zmieniłbym nieco postać tego zdania: „Oprócz obowiązków mamy również prawa". A skoro już mowa o obowiązkach – jest taki jeden, który szczególnie zwrócił mą uwagę: „Stwarzać atmosferę wzajemnej życzliwości" Chodzi tam, co prawda, o stosunki międzyuczniowskie, ale myślę, że dotyczyć to powinno również stosunków nauczyciel-uczeń. Byłoby przecież o wiele przyjemniej, sympatyczniej, gdyby do szkoły przychodziło się jak do „drugiego domu", gdzie nie ma strachu, lęku, nie jesteśmy zdani tylko na humor nauczyciela. Aby tak było, muszą być chętne obie strony – tymczasem nauczyciele jakby na siłę chcieliby nam szkołę obrzydzić.

Uczeń ma obowiązek „dbać o zdrowie, nie palić tytoniu, nie pić alkoholu". Tymczasem, gdy wchodzę do pracowni na zajęcia czuję gryzący zapach nikotyny, który narasta przy zbliżaniu się do nauczyciela! Wiem, pani jest dorosła, ma prawo, ale chyba klasa lekcyjna to nie palarnia?

Przykładów na tak lekceważący stosunek ze strony nauczyciela do kodeksu jest wiele. Nie jest to zwykłe narzekanie. Uczeń piszący do LR ma nadzieję, że swoim głosem spowoduje jakiś oddźwięk po stronie pedagogów, że może coś się zmieni.

Piotr
Członek Ligi Reporterów
Będzin

Nigdy na naszą korzyść!

Kodeks zawiera prawa, obowiązki i przewiduje kary. Każdy uczeń ma prawo do nauki, ale czy jest ono w pełni wykorzystane?

Uczniowie liceum ogólnokształcącego to przyszła polska inteligencja, a jak wygląda ich stosunek do nauki? Zamykając jedną z ostatnich akademii dyrektor liceum, w którym się uczę, stwierdził, że około 80 proc. uczniów można określić mianem dobrych. Każdy z nas zdaje sobie sprawę z tego, ile wysiłku i pracy musiał włożyć, aby znaleźć się w owych 80 procentach. Ale zrozumiał również, że nie jest to tylko jego zasługa, albowiem w zdobyciu wiedzy i umiejętności duży wpływ odegrali profesorowie, choć nie zawsze było to zgodnie z Kodeksem Ucznia. Bo czy pozwala on na pisanie trzech sprawdzianów w ciągu jednego dnia? Niestety, ale ta sprawa pojawia się u nas bardzo często i mimo interwencji u profesora, nigdy nie zostaje rozstrzygnięta na naszą korzyść.

Częstą sprawą poruszaną u nas na lekcjach wychowawczych jest frekwencja i związana z nią ocena z zachowania. Kodeks Ucznia nie przewiduje, aby za niską frekwencję można było otrzymać zachowanie „naganne", przewiduje natomiast, że na takie zachowanie może zasłużyć uczeń mający do czynienia z MO. Czy więc jedna postawa równa jest drugiej?

Gdy profesor wychodząc z klasy zostawi dziennik, następuje jego oblężenie, ponieważ uczniowie chcą poznać swoje oceny. To znaczy, że jeszcze jedno prawo ucznia nie jest przestrzegane przez „wyższą instancję". Owa jawność ocen. Tyle o naszych prawach.

Jeśli chodzi o obowiązki, to jednym z głównych jest noszenie tarczy. Niestety, nie wszyscy potrafią się do niego zastosować. Jedni z tego względu, iż urządzając w szkole rewię mody, nie mają czasu, a może ochoty na przeszywanie tarczy ze swetra na bluzkę i odwrotnie przez 5 dni w tygodniu. Inni zaś (aby było ich jak najmniej) nie chcą w ogóle pokazywać się na ulicy z tarczą. Tak właśnie wygląda prawda i nie jest to tylko problem w mojej szkole, gdzie dyrektor prawie na każdym apelu powtarza: „Jeżeli nie odpowiada ci LQ, to sekretariat jest czynny od 8–15 i w każdej chwili możesz przenieść papiery". Po czym zapewnia, że tarcze szkolne są do nabycia w sklepiku, zaś następnego dnia można zauważyć gromadę uczniów stojących przed drzwiami wejściowymi szkoły, którzy tarczy nadal nie mają!

Dochodząc do sedna sprawy dotyczącej przestrzegania Kodeksu Ucznia, można stwierdzić, że zarówno uczniowie jak i nauczyciele utrudniają sobie wzajemnie pracę, prowadząc do wielu konfliktów. A stosunki te powinny układać się na płaszczyźnie wzajemnego zaufania i poszanowania godności obydwu stron.

Ostatnio w tygodniku „Na Przełaj" przeczytałam takie zdanie, które pobudziło mnie do refleksji: „Jeśli chłopiec z radością pędzi w stronę szkoły, to musiał przed chwilą dowiedzieć się, że stanęła ona w płomieniach – mówią Anglosasi".

Ewa
woj. katowickie

BANK ADRESÓW

- **Jesteś zdrów, życzliwy – chcesz pomóc niepełnosprawnym? Wesprzeć w osamotnieniu?**
- **Napisz!**
- **Jesteś chory, cierpisz, czekasz na przyjaźń? Pragniesz mieć kogoś bliskiego?**
- **Napisz!**
- **„Bank Adresów" jest do Twojej dyspozycji**

● Przeczytałam „Bank Adresów", w którym został zamieszczony list pt. „Dzieci z Helenowa" napisany przez Kaśkę z Koszalina. List bardzo mnie wzruszył. Proszę, abyście pomogli mi w nawiązaniu kontaktu z osobą niepełnosprawną. Skończyłam 15 lat i kocham zwierzęta, mam w domu świnkę morską, psa i rybki. Lubię czytać książki przygodowe. Moim idolem jest Limahl. Słucham muzyki rockowej, disco i muzyki poważnej. Bardzo chętnie poznam dziewczynę lub chłopaka, którzy chcieliby ze mną korespondować, **Anna Zimnowodzka, os. Kaszubskie bl. 19 m. 85, 84-200 Wejherowo, woj. gdańskie.**

● Mam 15 lat. Jestem w Domu Dziecka i bardzo bym chciała, aby ktoś napisał do mnie. Moje hobby to zwierzęta. Bardzo je kocham i z nimi jestem szczęśliwa. W domu u siebie mam świnkę morską, która się nazywa „Perełka". Hoduję też wronę, która już się nauczyła latać i zwie się „Karite". Niektórzy śmieją się ze mnie, że trzymam w domu na przykład wrony, wróbelki, ale ja się z tego cieszę, bo jeszcze żaden ptak nie zdechł i z tego powodu jestem szczęśliwa.

Choruję na padaczkę i to jest moje nieszczęście; leczę się od ośmiu miesięcy i nie wiem czy się wyleczę. Jestem samotna, nikt do mnie się nie odzywa, a w ogóle to już się do tego przyzwyczaiłam. Niekiedy słucham piosenek w radiu, oglądam telewizję, czytam książki i „Świat Młodych". Często tęsknię do mamy i płaczę, bo tam wszystko mam – a tu nie. Tutaj jest zupełna pustka, jak pustynia. Nie jestem przyzwyczajona do tego otoczenia, choć jestem tu już sześć lat. Bardzo będą szczęśliwa, gdy otrzymam list. **Iwona Jezierska, ul. Staszica 13, 11-500 Giżycko.**

● Jestem stałą czytelniczką „Świata Młodych". Chciałabym nawiązać korespondencję z młodzieżą niepełnosprawną i z Domu Dziecka, a także z tymi, którzy czują się samotni i zagubieni. Proszę więc o wydrukowanie mojego adresu w „Świecie Młodych". Mam 17 lat i chodzę do III klasy LO o profilu ogólnym. Oto mój adres: **Violetta Drąg, ul. Lenartowicza 12/7, 34-120 Andrychów, woj. bielskie.**

● Mam 21 lat, 173 cm wzrostu, niebieskie oczy i czarne włosy. Interesuję się mechaniką i elektroniką. Uwielbiam współczesną muzykę, lubię podróże. Bardzo kocham zwierzęta, a szczególnie psy. Lubię czytać książki przygodowe i historyczne. Nie znoszę alkoholu, tytoniu i narkomanii. Uwielbiam ład i porządek. Niedługo będę miał egzamin eksternistyczny z zakresu szkoły podstawowej, a po zdaniu go rozpocznę naukę w wybranym zawodzie w zasadniczej szkole zawodowej.

Cierpię na wadę wzroku – niedowidzę. Pragnę nawiązać kontakt z koleżanką powyżej 16 lat, też mającą wadę wzroku i noszącą okulary. Chciałbym, żeby to była dziewczyna dzielna, wyrozumiała i nieśmiała, bo ja też jestem nieśmiały. Czuję się samotny i czekam na przyjacielską dłoń, **Krzysztof Berg, Zamulatowo-Żyły, 06-317 Krzywogłowa, woj. ostrołęckie.**

● Mam 15 lat i bardzo bym chciał nawiązać z kimś kontakt. Jestem niepełnosprawny. Koledzy i koleżanki nie odwiedzają mnie.

Dlatego zwracam się do was o pomoc. Może ktoś za waszym pośrednictwem napisze do mnie, chociaż jestem niepełnosprawny. Może jak opublikujecie mój list w gazecie, znajdzie się ktoś, kto będzie chciał ze mną korespondować. Nie wierzę, aby nikt po przeczytaniu tego listu nie odezwał się do mnie.

Interesuję się muzyką rockową. Lubię też dowcipy, interesuję się fotografią, **Jacek Domszy, ul. Pułaskiego 11/3, 14-300 Morąg, woj. olsztyńskie.**

● Chodzę do VIII klasy i moim największym zmartwieniem jest samotność. Zawsze byłam nieśmiała i nie potrafiłam znaleźć sobie przyjaciół. Dodatkową przeszkodą jest to, że jestem niepełnosprawna. Nie jeżdżę na wózku inwalidzkim, ale noszę na nogach aparaty i buty ortopedyczne. Nie mogę znaleźć sobie przyjaciela, bo wszyscy się ze mnie wyśmiewają. Mam nauczanie indywidualne, to znaczy nauczyciele przychodzą do mnie do domu. Uwielbiam Modern Talking (nawet założyłam klub o tej nazwie, do którego należę ja i mój młodszy brat), Papa Dance, OMD, Herreys, Wham. Kocham zwierzęta, a przede wszystkim psy; niestety mam tylko chomika, ale myślę, że w przyszłości będę miała i psa. Zbieram widokówki ze zwierzętami i plakaty lub fotosy zespołów. Bardzo chciałabym poznać przyjaciół o podobnych zainteresowaniach, **Angieszka Czernik, ul. Klęczkowska 23/25 m. 3, 50-227 Wrocław.**

● Mam 19 lat i od z górą 10 lat choruję na zanik mięśni. Jest to choroba postępująca, z widocznymi objawami. Dlatego mam już trudności z chodzeniem nawet po mieszkaniu. Chciałem jednak powiedzieć, że piszę do was nie po to, by użalać się nad sobą. Wiem przecież, że są ludzie bardziej chorzy ode mnie. Nie mogę zrozumieć co się stało: gdy chodziłem do szkoły, miałem kolegów z którymi mogłem porozmawiać. Teraz siedzę w domu nikomu niepotrzebny i nikt do mnie nie zajrzy. Jedynie moja mama wyprowadza mnie do parku lub też do kina. A wy jak myślicie – czy ta atmosfera ma ciągnąć się tak dłużej? I czy ciągle muszę być taki samotny? Sam nie wiem co robić. Pisząc do was, mam nadzieję, że odezwą się do mnie ludzie, którym nie będzie przeszkadzało, że jestem trochę inny niż oni. Interesuję się nowościami elektronicznymi, często czytam książki fantastyczno-przygodowe. One właśnie pozwalają mi się oderwać od szarości dnia i współczucia ze strony innych. Czy znajdą się ludzie, którzy zechcą do mnie napisać? A oto mój adres. **Robert Fallszewski, 26-600 Radom, ul. Daleka 14 m. 80.**

HOBBY ELEKTRONIKA

WYSYŁAMY POCZTĄ:
■ PŁYTKI DRUKOWANE DO CIEKAWYCH URZĄDZEŃ ELEKTRONICZNYCH ze szczegółową instrukcją samodzielnego montowania.
■ NOWOCZESNA ELEKTRONIKA w muzyce, zabawie, gospodarstwie, fotografii, samochodzie i sporcie.
■ PONAD 40 RÓŻNYCH UKŁADÓW.
■ PRZYŚLIJ SWÓJ ADRES – otrzymasz katalog.
Prosimy załączyć znaczki za 25 + 5 zł.

HOBBY – ELEKTRONIKA
00-975 Warszawa 12, skr. poczt. 72

D-185

REDAKCYJNA POCZTA

Młodzież wiejska nie jest tak zapracowana jak niegdyś

Mam 12 lat i chciałabym wypowiedzieć się na temat młodzież ze wsi – młodzież z miasta. Gdy czytam takie wypowiedzi w „RP", mam mieszane uczucia. Prawie wszyscy piszą, że młodzież ze wsi jest zapracowana, nie ma rozrywek i czasu, a przecież czasy się zmieniają. Coraz więcej jest nowoczesnych gospodarstw z nowoczesnymi urządzeniami, maszynami, itd. gdzie nie potrzeba tak dużo czasu na obrządki i wszystko w ciągu dnia może wykonać dwoje ludzi, no z wyjątkiem żniw, kopania ziemniaków itp. (jestem z miasta, ale mam rodzinę na wsi więc znam się trochę na tym).

Na tej podstawie ośmielam się stwierdzić, że młodzież wiejska nie jest tak zapracowana jak niegdyś. Poza tym na wsiach buduje się teraz domy kultury z kinami, świetlicami, kołami zainteresowań, więc na brak rozrywek też nie można narzekać. Mało tego, ludzie ze wsi są o wiele bogatsi niż ci z miasta, stać ich na kombajny (ponad milion złotych) kolorowe telewizory i inne rzeczy.

Młodzież z miasta zwraca wyłącznie uwagę na sposób ubrania i gwarę, więc nic dziwnego, że nie zauważyła tego, że ich rówieśnicy ze wsi mogą im zaimponować czymś więcej.

„Antea"

Przy Agnieszce jestem niczym

Piszę, bo mam wielki kłopot: Mam 13 lat i gdyby nie moja najlepsza przyjaciółka, może moje życie nie stałoby się koszmarem. Jest ona miła, koleżeńska i ładna. Ja może nie jestem brzydka, ale za to jestem bardzo nieśmiała. Zaczęłam porównywać swoje cechy charakteru z cechami Agnieszki i wszystkie są przeciwne!!! Och, jaka jestem z tego powodu nieszczęśliwa!!!

Ona chodzi z chłopakami i jest dumna i śmiała, a ja wyglądam przy niej jak mała, głupia smarkula. Agnieszka zapoznaje się z każdym nowo poznanym chłopakiem, a jakże ja mogę kogokolwiek poznać, jeśli się wstydzę cokolwiek powiedzieć, zarówno chłopakowi, jak i dziewczynie. Mam tylko kilka koleżanek takich na „cześć" ze szkoły i z podwórka.

Agnieszka ma ich dziesiątki, jest zawsze wesoła, uśmiechnięta, ma świetny gust, umie się z każdym porozumieć, a ja odwrotnie: nie mam prawie wcale koleżanek, jestem ciągle smutna (właśnie z powodu mej nieśmiałości), wstydzę się z kimkolwiek rozmawiać i nie mam wcale gustu. I właśnie przy niej dowiedziałam się kim ja jestem.

Irka

„Wspaniali" koledzy

Mam 14 lat. Nigdy nie pisałam do „RP", ale skłonił mnie do tego poważny powód.

W naszej klasie VIIIa dzieją się straszne rzeczy. Kiedy ze swoją koleżanką odmówiłyśmy swoim kolegom z klasy chodzenia z nimi, stało się piekło. Robią wszystko, żeby nam dokuczyć.

Na przerwach obrzucają nas bardzo przykrymi określeniami. Teraz, w ósmej klasie, często rozmawiamy z wychowawczynią kto, gdzie ma zamiar iść do szkoły. Powiedziałyśmy, że idziemy do szkoły ogrodniczej. Teraz przezywają nas „badylarki".

Moja koleżanka mniej się tym przejmuje, ale ja już dłużej nie wytrzymam. Nawet mam gorsze stopnie i gdy wracam ze szkoły do domu nie mogę znaleźć sobie miejsca. Ciągle myślę o mojej przykrej sytuacji w szkole.

Czy będę miała kiedyś miłe wspomnienia z podstawówki i czy będę chciała wracać do grona przyjaciół? Chyba nie!

Drodzy Czytelnicy, poradźcie mi co mam zrobić, aby zmienił się do mnie stosunek moich kolegów?

Aneta

ROK ZACZYNU

Co było najważniejsze dla Polski w roku 1986? Takie i podobnie sformułowane pytania przewijają się w tych dniach przez gazety, radio, telewizję, odpowiadają na nie wybitni uczeni, artyści, ludzie polityki, kultury, nauki, ale także „szarzy ludzie" – robotnicy, urzędnicy, rolnicy, sprzedawcy. Widocznie tak być musi, że pod koniec roku pyta się o to, jaki ten rok był, chce się efektownych stwierdzeń i podsumowań. Ta przecież zupełnie umowna data, jaką jest Nowy Rok, posiada, snadź, jakąś moc magiczną. Ulegnijmy więc jej i my, czytelnicy „Świata Młodych", spróbujmy ogarnąć pamięcią i refleksją ten obszar 365 dni, które minęły...

W życiu każdego z nas bywały wydarzenia osobiste i rodzinne, które jakoś tam stały się ważne na tyle, że możemy powiedzieć na przykład: „Rok 1986 był dla mnie rokiem poznania Marcina". Albo Joasi. Albo Marty. Możemy powiedzieć na przykład: „Był to rok, w którym zdałem do następnej klasy" (i tak się dzieje w ogromnej większości przypadków), ale wówczas powinniśmy dodać sobie w duchu: „ale nie tak dobrze, jakbyśmy chcieli".

Myślę, że do rzadkości należeć będą przypadki, gdy nasz obrachunek z mijającym rokiem zakończymy słowami „zrobiłem wszystko co chciałem, wszystko mi się nad podziw udało", bo jedyną godną człowieka postawą jest twórcze niezadowolenie z własnych osiągnięć.

To odnosi się także do życia zbiorowego, w wymiarze każdej grupy społecznej, aż do takich makrostruktur jak społeczeństwo czy naród. I nasza refleksja powinna objąć – i zazwyczaj obejmuje – życie tej wielkiej zbiorowości pod nazwą Polska. Więc właśnie, jaka była ta Polska '86?

Kiedy o to pytałem Waszych rówieśników, odpowiadali zazwyczaj wzruszając ramionami: Bez zmian. Nic szczególnego się nie zdarzyło.

Otóż myślę, że tym razem moi rozmówcy się mylili. A mylili się dlatego, że patrzyli na kraj z punktu widzenia aparatu fotograficznego, rejestrującego fakty, lecz nie oceniającego przyczyn tychże faktów. Mylili się dlatego, że oczekują cały czas cudu, który nagle postawi Polskę w dostatku, szczęśliwości, bez problemów ją trapiących. Tymczasem cudu nie było, nie ma i – najpewniej – nie będzie. W każdym razie cud w 1986 roku się nie zdarzył. Taki, który sprawiłby nagły przyrost mieszkań, ubytek naszych długów, raptowną poprawę rynku, ubrałby nas, a także każdemu na stół postawił pasztet z języków słowiczych.

Cudu nie było – a ja jestem optymistą. Twierdzę bowiem, że w tym roku zdarzyło się wiele rzeczy, które go wyróżniły. Tyle tylko, że nie były to fakty spektakularne ani ogromne. Natomiast takie, które – być może – rozpoczęły nowy etap rozwoju Polski, które jak ziarno zasiały się w ziemię, by po pewnym czasie dopiero wydać plon. I może być tak jak z ziarnem: nie ze wszystkich wyrośnie kłos, nie wszystkie kłosy będą pełne, a każde ziarno obumrze, bo obumrzeć musi, by dać nowe życie.

Jakie to były fakty? Przede wszystkim te, które przybliżają porozumienie narodowe. To znaczy sytuację społeczną, w której wszyscy Polacy nauczą się ze sobą rozmawiać o sprawach dla nas najważniejszych w sposób spokojny, twórczy i kulturalny. Kiedy porozumieją się co do tego, jak się nie mają ze sobą zgadzać, kiedy uzgodnią, co jest najważniejsze, co w narodowym życiu jest święte i dyskutowane nie będzie, a co trzeba dokładnie przegadać. Na tej żmudnej drodze znaczącym faktem było utworzenie – akurat na Mikołaja – Rady Konsultacyjnej przy Przewodniczącym Rady Państwa, ciała skupiającego osoby reprezentujące rozmaite kierunki myślenia, poglądy i światopoglądy. W skład Rady weszły osoby, które dotychczas odmawiały zasiądnięcia za wspólnym stołem obrad, które się kłóciły, które nie rozmawiały ze sobą, a teraz będą rozmawiały o najważniejszej sprawie, to jest o Polsce. Jak to ziarno zaowocuje, pokaże czas...

Innym faktem było przerwanie problemu tzw. więźniów politycznych, to znaczy osób, które zostały skazane na karę więzienia za czyny określone przez prawo jako przestępstwa, a dopuściły się ich w związku ze swoimi przekonaniami politycznymi. Jak sobie przypominacie, ów bolesny, a niewątpliwie przeszkadzający w porozumieniu problem został radykalnie przecięty. Po prostu jednego dnia – we wrześniu – owych więźniów wypuszczono na wolność.

Ale opisane wyżej wydarzenia nie były przypadkowe ani oderwane od siebie. Co więcej, wynikają one ze strategii politycznej, jaką opracowała Polska Zjednoczona Partia Robotnicza na swym X Zjeździe, który też był wydarzeniem 1986 roku. Są więc w pewnym sensie skutkiem świadomego zamierzenia tych sił, które kierują losami Polski. Wprowadzanie zjazdowych uchwał w życie, przez tworzenie nowych faktów, to właśnie rzucanie ziaren w ziemię...

Drugim elementem krajobrazu politycznego Polski 1986 roku było uporczywe wdrażanie reformy gospodarczej, to jest takiego sposobu gospodarowania i zarządzania, który pozwoli rozwinąć się naszemu krajowi, produkować taniej, lepiej i więcej. Instrumenty reformy są bardzo trudne, nie ma potrzeby przy tej okazji ich opisywać, warto natomiast dwa słowa wspomnieć o tym, jak się to udało. Otóż udało się połowicznie. Dla wielu Polaków reforma, jak dotychczas, oznacza wyższe ceny i te same kłopoty co dawniej, dla innych zaś – to sytuacja, gdy dużo zarabiają nie ci, którzy naprawdę pracują. Niechęć do reformy, jaką daje się odczuwać w szerokich kręgach społecznych, wynika z dwóch powodów. Po pierwsze, z magicznego myślenia: żądania cudu. Reforma przecież nas nie zbawi, może tylko „zbawienie" ułatwić. Po drugie: z braku myślenia i nawyków ekonomicznych, po prostu jako społeczeństwo nie jesteśmy nauczeni ekonomii, nie wierzymy, tak do końca, że po to, by mieć, trzeba wpierw uporczywie pracować. Mówimy po staropolsku „jakoś tam będzie" i sądzimy, że „coś" się stanie. Jeżeli pozbyliśmy się choć trochę mrzonek, życzeniowego myślenia, tego, jak opisywał Melchior Wańkowicz, chciejstwa, czyli brania marzeń za rzeczywistość – to był to sukces tego roku. Jeżeli się tego nie pozbyliśmy – strata. Miniony rok był więc także rokiem zaczynu, zasiewu w sprawach gospodarczych: jaki będzie z tego kłos – zobaczymy.

Rok 1986 był także próbą naszej sprawności organizacyjnej w jednej sferze: rolnictwa. Otóż zdarzyło się, z niewielką tylko zasługą ludzi, że był to rok urodzaju. I przed ludźmi stanął problem takiego spożytkowania tego urodzaju, by się nic nie zmarnowało.

Wreszcie trzeci, godny uwagi wątek, to rozwój demokratyzacji naszego kraju. Rozszyfrowując ten magiczny wyraz „demokratyzacja" mówimy, że chodzi o zwiększenie udziału obywatela w życiu kraju, o szacunek dla niego, o to wreszcie, by jego interesy były respektowane. W istocie demokratyzacja wiąże się z „odbiurokratyzowaniem" życia zbiorowego, bo tak naprawdę to biurokratyzm jest w tej chwili wrogiem publicznym nr 1. I w tej dziedzinie rok 1986 też zasiał obiecujące wzrostem ziarna. A więc Trybunał Konstytucyjny kilkakrotnie zwrócił uwagę rządowi, że wydał przepisy niezgodne z Konstytucją i bijące w interesy obywateli (tu mieści się głośna sprawa nielegalnego podwyższania przez urzędników czynszu za mieszkania). A więc Naczelny Sąd Administracyjny wydał kilkaset wyroków w obronie skrzywdzonego przez urząd obywatela i udało się zatrzymać dziejącą się z powodu bezduszności urzędów niesprawiedliwość.

W dziele demokratyzacji ważnym wydarzeniem był Kongres Polskich Odrodzonych Związków Zawodowych. Ważnym z kilku powodów: po pierwsze związki zrzeszają już siedem milionów ludzi pracy, a chcą ponoć wszystkich. Po drugie uznały się – i zostały uznane przez władzę państwową – za współgospodarza kraju i rzecznika interesów pracujących. Po trzecie sformułowały szereg wnikliwych uwag dotyczących dróg wyjścia z kryzysu przez polską gospodarkę.

Rok ten był także początkiem społecznej konsultacji w sprawie powołania nowej instytucji gwarancyjnej: urzędu Rzecznika Praw Obywatelskich. To też jest ziarno.

Najbardziej efektownym podsumowaniem osiągnięć i sukcesów na polu demokratyzacji stosunków społecznych i politycznych było spowodowanie wycofania przez rząd projektu pakietu ustaw gospodarczych, które umniejszałyby uspołecznienie procesów gospodarczych i zwiększały rolę centrali i urzędów. Wycofanie projektów tych ustaw nastąpiło bowiem w wyniku krytyki Rady Społeczno-Gospodarczej przy Sejmie i Komisji Reformy Gospodarczej, i doradców sejmowych, i związków zawodowych, i wielu innych opinii. Nikt nie wygrał, nikt nie przegrał, nikt nie stracił honoru.

W roku 1986 społeczność uczniowska rozpoczęła także dużą dyskusję nad sensem samorządności szkolnej, nad rolą w życiu szkoły Kodeksu Ucznia, nad tym, „jak być" mądrze i suwerennie pomiędzy prawami i obowiązkami. I chcę na koniec powiedzieć, że dyskusja ta, której „Świat Młodych" będzie zawsze użyczał miejsca i życzliwości, nie mogłaby się odbyć, gdyby w całym kraju nie było atmosfery dyskusji wokół spraw samorządności, demokracji, porozumienia, wzajemnej relacji praw i obowiązków.

Oto, jak mi się jawi rok 1986. Jako rok zaczynu. Rok siania. Rok drożdży. Czy wyrośnie świąteczna babka, czy skończy się na zakalcu: to zależy także od Ciebie. Ode mnie. Od nas.

JAN ORGELBRAND

PLANETĘ MAMY JEDNĄ

Jeszcze tylko jeden dzień i będziemy witać nowy 1987 rok. Wśród życzeń, które złożymy swoim bliskim, przyjaciołom, znajomym znajdą się zapewne i te, by ten rok był lepszy od tego, który odchodzi do historii, a w najgorszym wypadku, by nie był gorszy.

Mija rok proklamowany przez ONZ Rokiem Pokoju. Czy świat choć odrobinę stał się przez to lepszy, bezpieczniejszy? Niestety, nie. Żaden konflikt regionalny nie wygasł i zarzewia wojny płoną nadal, niemal na wszystkich kontynentach. Przypomnijmy tylko niektóre. Najgroźniejsza sytuacja utrzymuje się na Bliskim i Środkowym Wschodzie. Wojna domowa w Libanie trwa już kilkanaście lat i, prawdę mówiąc, nie widać szansy na jej zakończenie. To samo można powiedzieć o wojnie irackoirańskiej. Tam konflikt przerodził się w wojnę na wyniszczenie. Ataki lotnicze i rakietowe sieją zniszczenie wśród ludności cywilnej miast na dalekim zapleczu frontu. Nie wygasły również walki z kontrrewolucją w Afganistanie, wspieraną ciągle przez Stany Zjednoczone. Niespokojnie jest nadal w Sri Lance (dawny Cejlon), gdzie Tamilowie domagają się samodzielności. Podobnie jest w indyjskim stanie Pendżab, w którym Sikhowie dążą do stworzenia separatystycznego państwa. Groźna sytuacja trwa również w Ameryce Środkowej, szczególnie na pograniczach Nikaragui. Socjalistyczne państwo sandinowskie broni swojej niepodległości przed atakami prawicowej kontrrewolucji wspieranej jawnie przez Waszyngton. Zaostrzyła się znowu sytuacja na południowym Atlantyku wokół Falklandów-Malwin. Po wojnie angielsko-argentyńskiej W. Brytania ogłosiła wokół tych wysp 200-milową strefę ekonomiczną. Oznacza to zakaz połowów na tych wodach. Argentyna – popierana przez niemal całą Amerykę Łacińską – protestuje przeciw tej bezprawnej decyzji. Niespokojnie jest również na Pacyfiku. Nowa Kaledonia, dotychczasowe terytorium zamorskie Francji, domaga się niepodległości.

Nie wygasły tlące się od lat konflikty regionalne w Afryce, żeby wspomnieć tylko Sudan, Czad czy Saharę Zachodnią. Bez zmian jest w RPA. Mimo nieustających protestów, demonstracji i strajków reżim rasistowski w Pretorii nadal stosuje nieludzki system segregacji rasowej. Restrykcje ekonomiczne nałożone na RPA, niestety, nie są przestrzegane przez państwa zachodnie lub są tak łagodne, że nie mogą zmusić rasistów południowoafrykańskich do uznania praw obywatelskich czarnej ludności RPA.

Już z tego pobieżnego rejestru wynika, że świat jako całość nie potrafił zlikwidować żadnego konfliktu zbrojnego. Nie potrafił też zahamować wyścigu zbrojeń. Według opublikowanego w Waszyngtonie dorocznego raportu, wydatki na zbrojenia na całym świecie wyniosą w 1986 roku prawie 900 mld dolarów, o 100 mld więcej niż w roku 1985. Co minutę wydaje się więc na zbrojenia 1,7 mln dolarów. W przemyśle zbrojeniowym zatrudnionych jest około 100 milionów osób. Ten sam raport stwierdza, że Stany Zjednoczone zajmują piewsze miejsce w eksporcie broni, wydatkach wojskowych, technologii militarnej, liczbie baz wojskowych na świecie, liczbie reaktorów atomowych oraz liczbie głowic i bomb nuklearnych.

Kolejne miejsce na tej liście zajmuje oczywiście ZSRR, także mocarstwo światowe. Tak było zawsze. Najgorsze, że broń atomowa staje się udziałem coraz większej liczby państw. Ujawniono, że dysponuje nią Izrael, a także RPA. Wiele innych państw w każdej chwili może rozpocząć jej produkcję. Jest to zjawisko groźne z tej prostej przyczyny, że kontrola nad bronią nuklearną może wymknąć się z rąk. Stąd tak usilne starania Związku Radzieckiego, by przystąpić do rozbrojenia. Niestety, rozmowy Gorbaczow–Reagan w stolicy Islandii – Reykjaviku, chociaż wydawałoby się prowadzące do rozwiązania, w ostatniej chwili zostały zerwane. Prezydent USA nie przyjął radzieckiej oferty całkowitego zniszczenia broni strategicznej w zamian za odstępstwo od programu wojen gwiezdnych, zwanych fachowo SDI. Tak więc wysiłki roku 1986 na rzecz likwidacji arsenałów nuklearnych nie powiodły się. Niemniej rozmowy w Reykjaviku uświadomiły wszystkim, że porozumienie rozbrojeniowe jest możliwe. Dopóki bowiem trwają dyskusje przy stole, jest nadzieja na kompromis.

Kompromisem takim zakończyła się przecież Konferencja Sztokholmska 35 państw sygnatariuszy Aktu Końcowego KBWE w sprawie budowy środków zaufania i bezpieczeństwa europejskiego. Trwa teraz konferencja przeglądowa KBWE w Wiedniu. W ogóle na kontynencie europejskim wyraźnie wyczuwa się odwilż. Jest to tym bardziej optymistyczne, że w Europie nagromadzono największe arsenały wszelakiej broni. Jeśli więc Europejczycy będą żyć w zgodzie, możemy być spokojni o los świata.

Awaria reaktora w Czernobylu uświadomiła Europejczykom, jak bardzo jesteśmy wszyscy uzależnieni od siebie, jak nieszczęście w jednym państwie może stać się udziałem całego kontynentu. Słowem Czernobyl uzmysłowił nam, że problemy Europy są niepodzielne, że jedziemy wszyscy na jednym wózku. Awaria w Czernobylu w końcu może stać się zaczynem integracji Europy, niezależnie od podziałów politycznych.

Coraz bardziej do świadomości nie tylko polityków, ale zwykłych obywateli dociera prosta prawda, że Ziemia jest małą planetą i że powinniśmy troszczyć się o nią w całości tak samo, jak o własny dom. Zjawiska niegdyś o znaczeniu regionalnym nabierają dziś wymiaru globalnego. Tak jest np. ze sprawą zanieczyszczenia atmosfery, ziemi i wody. Gwałtowny rozwój przemysłu spowodował zagrożenie w skali planety. Jest to zmartwienie wszystkich mieszkańców Ziemi. Działalność gospodarcza człowieka powoduje dziś powstawanie niewiarygodnych ilości trujących odpadków. Przedostają się one do atmosfery, ziemi i wody. Zagrożenie z tego tytułu jest nie mniejsze niż strach przed wojną światową. Dobrze, że wszyscy mają już świadomość tego zagrożenia, bo stąd może płynąć tylko nadzieja na poprawę sytuacji. Degradacja środowiska przyrodniczego musi być zahamowana, mimo olbrzymich kosztów, jakie trzeba będzie wyłożyć na ten cel.

Inną zmorą, która gnębi większość państw świata, są długi. Rosną one w sposób niepohamowany i na koniec 1986 roku osiągną prawdopodobnie sumę 1000 mld dolarów. Wszystkie dotychczasowe recepty, aby zniwelować tę górę pieniędzy, nie powiodły się. Świat zabrnął w przysłowiową pułapkę długów i, prawdę mówiąc, nie ma dziś mądrego, który potrafiłby znaleźć wyjście z tego labiryntu. A może się mylę? Oby tak było, czego sobie i Wam życzę w nadchodzącym 1987 roku.

ST. BOROWIECKI

1

Dla kogo XXI Puchar Świata?

SUPEREKSPRESY NA BIAŁYCH TRASACH

Kalendarz imprez Międzynarodowej Federacji Narciarskiej (FIS) aż pęka w szwach. Oblicza się, że każdej zimy odbywa się około dwieście przeróżnych zawodów. Do najważniejszych należy alpejski Puchar Świata. Na zjazdowych i slalomowych trasach spotykają się najlepsi specjaliści „desek". Pod koniec ubiegłego roku rozpoczął się XXI PŚ. W marcu poznamy jego zwycięzców. Faworytów do głównej nagrody jest wielu. Ale zdobyć „Wielką Kryształową Kulę" firmy „Evian" (i premię wartości kilku samochodów) nie jest łatwo.

Nikt nie przypuszczał, że pomysł francuskiego dziennikarza Serge Langa nabierze aż tak pokaźnych kształtów. Kiedy w roku 1966 zaproponował on rozgrywanie pucharowych zawodów, narciarski światek zadowalał się głównie igrzyskami i przeróżnymi mistrzostwami. Poszczególni narciarze nastawiali się właściwie na sukcesy tylko w jednej konkurencji. Lang zaproponował bardziej wszechstronną rywalizację. Zdobywczynie i zdobywcy „Kryształowej Kuli" muszą wykazać się dobrymi umiejętnościami (i wynikami) w slalomach, slalomach gigantach, supergigantach, zjazdach i w tzw. kombinacji. O wartości narciarza i jego końcowej lokacie decyduje suma punktów zdobyta w całym sezonie w wymienionych konkurencjach.

PŚ rozrósł się do gigantycznych rozmiarów. Zawody odbywają się dosłownie co kilka dni, każde w innej miejscowości. Alpejczycy podróżują zatem z kraju do kraju, z kontynentu na kontynent. Pucharowa karuzela kręci się więc ogromnie prędko, jest bardzo męcząca dla swoich „pasażerów". Ale cieszy się ogromnym powodzeniem. W cieniu PŚ znalazły się wszystkie inne imprezy; nawet mistrzostwa świata i olimpijskie igrzyska straciły trochę dawnego blasku.

Pucharowe szlaki przecierał najpiew Francuz Killy. Później pojawił się fenomenalny Austriak Schranz i fantastycznie jeżdżący Włosi: Thoni i Gros. Kolejne lata to pasmo sukcesów Szweda Stenmarka i Amerykanina Mahre. Ale i oni musieli ustąpić pola. Wydaje się, że gwiazdami obecnego sezonu zostaną Marc Girardelli (Luksemburg) i Pirmin Zurbriggen (Szwajcaria). Jednakowo dobrze radzą sobie wśród slalomowych tyczek i na zjazdowych stokach. Swoją klasę już potwierdzili w niedawnych zawodach i podczas ubiegłorocznej zimy.

2

Niesamowitą wprost rywalizację toczą między sobą właściwie od trzech lat. Szwajcar triumfował w sezonie 1983/84, w dwóch kolejnych Luksemburczyk. Ale to, co działo się podczas XX PŚ, przypominało raczej wyścig tytanów. Zurbriggenowi, który wyleciał z trasy zjazdu w Val d'Isère nie wróżono wiele dobrego. Upadek wyglądał groźnie, wydawało się, że Szwajcar będzie miał kłopoty nie tylko z formą, ale i ze zdrowiem. Jednak szybko odzyskał siły i w generalnej punktacji ponownie zagroził rywalowi. Wszystko miał wyjaśnić ostatni w sezonie slalom – w Bromont (Kanada). Pierwszy przejazd nie przyniósł rozwiązania zagadki. W drugim Zurbriggen uzyskał lepszy czas od konkurenta, ale do generalnego sukcesu zabrakło mu... 0,45 sekundy. Przegrał puchar o odległość równą długości „desek", a walka trwała kilka miesięcy, na kilkudziesięciu trasach...

Obaj rywale niezwykle starannie przygotowywali się do obecnego sezonu. Niemal całe lato trenowali na alpejskich i andyjskich lodowcach. Pirmin Zurbriggen, aktualny mistrz świata w zjeździe i kombinacji alpejskiej, zapowiedział atak na „Wielką Kryształową Kulę". Marc Girardelli ma identyczne plany. Ale gdzie dwóch się bije, tam skorzystać może trzeci. Kto? Wspomniany wcześniej Szwed Ingemar Stenmark? Jego rodak, młody mistrz slalomu, Jonas Nilsson? A może weteran narciarskich szlaków – Bojan Križaj z Jugosławii lub Andy Wenzel z Liechtensteinu? Jednak specjaliści są zdania, że wszystko rozstrzygną panowie Girardelli i Zurbriggen.

Ale nie zapominajmy o jeszcze jednej sprawie. Współcześni narciarze osiągają prędkość ekspresowych pociągów. Najmniejszy błąd grozi nieobliczalnymi w skutkach kontuzjami. One właśnie mogą pokrzyżować plany nawet najlepszym i tego najbardziej obawiają się Luksemburczyk oraz Szwajcar.

Nie mówiliśmy jeszcze o paniach. A przecież ich walka jest równie emocjonująca. Obrończynią PŚ jest Szwajcarka Maria Walliser. Ta wybitna specjalistka od zjazdów też ma wiele konkurentek. Najpoważniejszą jest chyba złota medalistka olimpijska i mistrzyni świata – Michaela Figini. Wprawdzie Figini zajęła w ubiegłorocznym pucharze dopiero VI miejsce, ale dwa lata wcześniej zdobyła „Wielką Kryształową Kulę". Ostatnio zmieniła „Rossignole" na sprzęt firmy „Atomic" i twierdzi, że nowe narty są znacznie lepsze. Ma też znakomitego trenera – Maxa Raemy, byłego opiekuna słynnej Hanny Wenzel.

Szanse na sukces ma jeszcze kilka alpejek. Ale światową czołówkę tworzą głównie wspomniane wyżej Szwajcarki i one chyba zdecydują o losach ufundowanej przez „Evian" nagrody.

Pucharowa karuzela zatrzyma się dopiero 22 marca, w Sarajewie (Jugosławia). Tam rozegrane zostaną ostatnie w sezonie imprezy (pań i panów). Z ostatecznymi odpowiedziami na nurtujące nas pytania musimy trochę poczekać. **(zp)**

Fot. **archiwum**

Na zdjęciach

1. Dwaj wielcy rywale i zarazem przyjaciele – Pirmin Zurbriggen (z lewej) i Marc Girardelli. Który z nich wygra XXI PŚ?

2. Tak jeżdżą Girardelli (zdjęcie u dołu) i Michaela Figini (zdjęcie górne)

PIŁKARSKI ROK 1987

Eliminacje nie mają końca. Odbywają się one właściwie bez przerwy. Tak będzie i w przyszłym roku. Najważniejsze dla nas są chyba eliminacje do mistrzostw Europy. Przeciwnikami polskiej drużyny będą Cypryjczycy (12 IV – w Polsce i 11 IX – na Cyprze), Grecy (29 IV – w Atenach), Węgrzy (17 V – w Budapeszcie i 23 IX – w Polsce) i Holendrzy (14 X – w Polsce). Nie ulega wątpliwości, że powyższe mecze dostarczą sporo emocji. Ale z równie wielkim zainteresowaniem oczekują kibice na spotkania towarzyskie: z Danią (17 VI – w Polsce), Francją (26 VIII w Polsce) i Włochami (we wrześniu – na wyjeździe). Trener Wojciech Łazarek dąży ponadto do rozegrania pojedynków ze Szwecją i Szkocją.

Swoje występy planuje także reprezentacja młodzieżowa (eliminacje do młodzieżowych ME) i zespół olimpijski. Przeciwnikiem tego ostatniego będą Rumuni, piłkarze RFN oraz Danii. Międzynarodowe występy czekają również juniorów starszych, „orlików" i juniorów młodszych. Jednym słowem nasi piłkarze nie będą się nudzić. Oby nie nudzili się również kibice.

HINAULT W DOMOWYCH BAMBOSZACH

Z ogromną pompą organizowano we Francji sportowe pożegnanie Bernarda Hinaulta. Ten znakomity kolarz zawodowy skończył niedawno 32 lata. Dłużej ścigać się nie chce, chociaż jest wciąż w znakomitej formie. Wygrał przecież w tym roku wiele prestiżowych imprez. Hinault nie ma zamiaru kończyć swojej pięknej kariery, jak czynili to Eddy Mercx czy Jacques Anquetil. Obaj ścigali się niezwykle długo, ale byli coraz słabsi i w coraz słabszych wyścigach startowali. Wkrótce świat zapomniał o ich wielkich wyczynach. Hinault odchodzi ze sportu w pełnym blasku wywalczonych trofeów. Ten najwybitniejszy zawodowiec w historii francuskiego kolarstwa był mistrzem świata (profesjonalistów), pięciokrotnie wygrywał Tour de France, wiele razy triumfował w wyścigach dookoła Włoch, Hiszpanii, a więc w imprezach wyjątkowo trudnych.

Hinault jest dziś człowiekiem bogatym. Umiejętnie zwyciężał, ale jeszcze rozsądniej lokował premie. Jest współwłaścicielem wielu firm produkujących sportowy sprzęt, właścicielem fermy. Francuzi długo będą chyba czekać na kolarza dorównującego klasą „Wielkiemu Bernardowi"

NASTĘPCA GARRI KASPAROWA?

(Inf. wł.). Niedawno odbyły się Argentynie IX Mistrzostwa Świata w Szachach Juniorów Młodszych. Pierwsze miejsce w tych zawodach zajął 16-letni mieszkaniec Erewania, Wołodia Akolian. Dla obserwatorów imprezy i znawców „królewskiej gry" sukces erewańczyka nie stanowił większego zaskoczenia. Z szachami zetknął się on bardzo wcześnie. Mając zaledwie 6 lat Wołodia zdobył złoty medal podczas mistrzostw dzieci zamieszkujących stolicę Armenii, a rok później został championem pionierów republiki. Ten utalentowany zawodnik należy także do pionierów czołówki Kraju Rad juniorów młodszych i wygrał wiele międzynarodowych turniejów. W Argentynie pokonał aż 32 rywali, nie tylko z obu Ameryk, ale również Europy i Azji.

Jego wzorem jest aktualny mistrz świata seniorów – Garri Kasparow. Wołodia nieustannie obserwuje wszystkie mecze ulubieńca, analizuje poszczególne partie i posunięcia. Marzy również o pojedynku z Kasparowem. W wolnych chwilach prowadzi w swojej szkole kółko szachowe, na zajęciach którego uczy swoich młodszych kolegów gry. Wołodia nie ukrywa, że w przyszłości chciałby osiągnąć znacznie więcej. Pierwsze kroki, udane zresztą, ma za sobą.

Na zdjęciu Wołodia w trakcie analizy gry Kasparowa.

Tekst i zdjęcie
ANATOLIJ LELIEWR
(„Pionierska Prawda") Moskwa

WALKA Z „KOKSEM"

Wiele razy pisaliśmy o stosowaniu przez niektórych czołowych sportowców wszelkiego rodzaju środków do sztucznego podwyższania fizycznych możliwości organizmu. Tzw. koks pomaga w zdobyciu medali, nagród, sławy, ale też niszczy zdrowie zawodników. Komisja Lekarska Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego już dawno opracowała listę zakazanych medykamentów i niemal każdego roku uzupełnia ją coraz nowszymi pozycjami. Podczas wszystkich większych imprez pracują również specjalne laboratoria, w których bada się pobraną od sportowców krew. Jej analiza pozwala na ujawnienie tych, którzy nie chcą podporządkować się obowiązującym przepisom, a następnie na odsunięcie ich od czynnego uprawiania sportu.

Na liście wspomnianej komisji brakowało do tego roku dość często stosowanej metody sztucznego dopingu – przetaczania krwi. Do takiego zabiegu przyznał się ostatnio fiński biegacz narciarski Aki Karvonen, zdobywca trzech medali podczas igrzysk w Sarajewie. Podejrzewa się też, że identycznie postępowało kilku innych jego rodaków, w tym słynny lekkoatleta Lasse Viren, dwukrotny złoty medalista olimpijski w biegach na 5 i 10 km (Monachium – 1972 i Montreal – 1976).

Dobrze się stało, że MKOl zakazuje korzystania z dopingu. Ale walka z „koksiarzami" nie jest łatwa.

WYMOWA CYFR

Z ogłoszonych niedawno przez Komitet Sportu ZSRR danych wynika, że u naszego wschodniego sąsiada sport uprawia około 93 mln ludzi.

- Najbardziej popularną dyscypliną jest lekkoatletyka – 7,4 mln. Tuż za nią plasują się siatkówka (6,3 mln) i narciarstwo (5,9 mln). Dopiero na czwartej pozycji znajduje się piłka nożna (5,3 mln), a bezpośrednio za futbolem, tego nie ma w żadnym innym kraju, szachy (4,4 mln). Ogółem w ZSRR uprawia się 70 dyscyplin i kilka sportów ludowych.
- Najważniejszą sportową imprezą sportową w Kraju Rad jest Spartakiada Narodów (letnia i zimowa), organizowana co cztery lata. W finale centralnym tegorocznej SN brało udział ponad 9 tys. zawodniczek i zawodników, najlepszych spośród wielu milionów, którzy przystąpili do eliminacji wszystkich szczebli.
- Na terenie ZSRR znajduje się obecnie 3815 stadionów z trybunami, prawie 81 tys. hal i gimnastycznych sal, 2,5 tys. pływalni, prawie 3 tys. lodowisk sztucznych. Na wszystkie te obiekty może jednocześnie wejść 30 mln sportowców!
- Reprezentanci ZSRR zdobyli na igrzyskach olimpijskich (startują od 1952 roku) 1043 medale – 407 złotych, 336 srebrnych i 300 brązowych.

REMANENT NOWOROCZNY

czyli... naj, naj, najpopularniejsi...

GWIAZDOZBIÓR

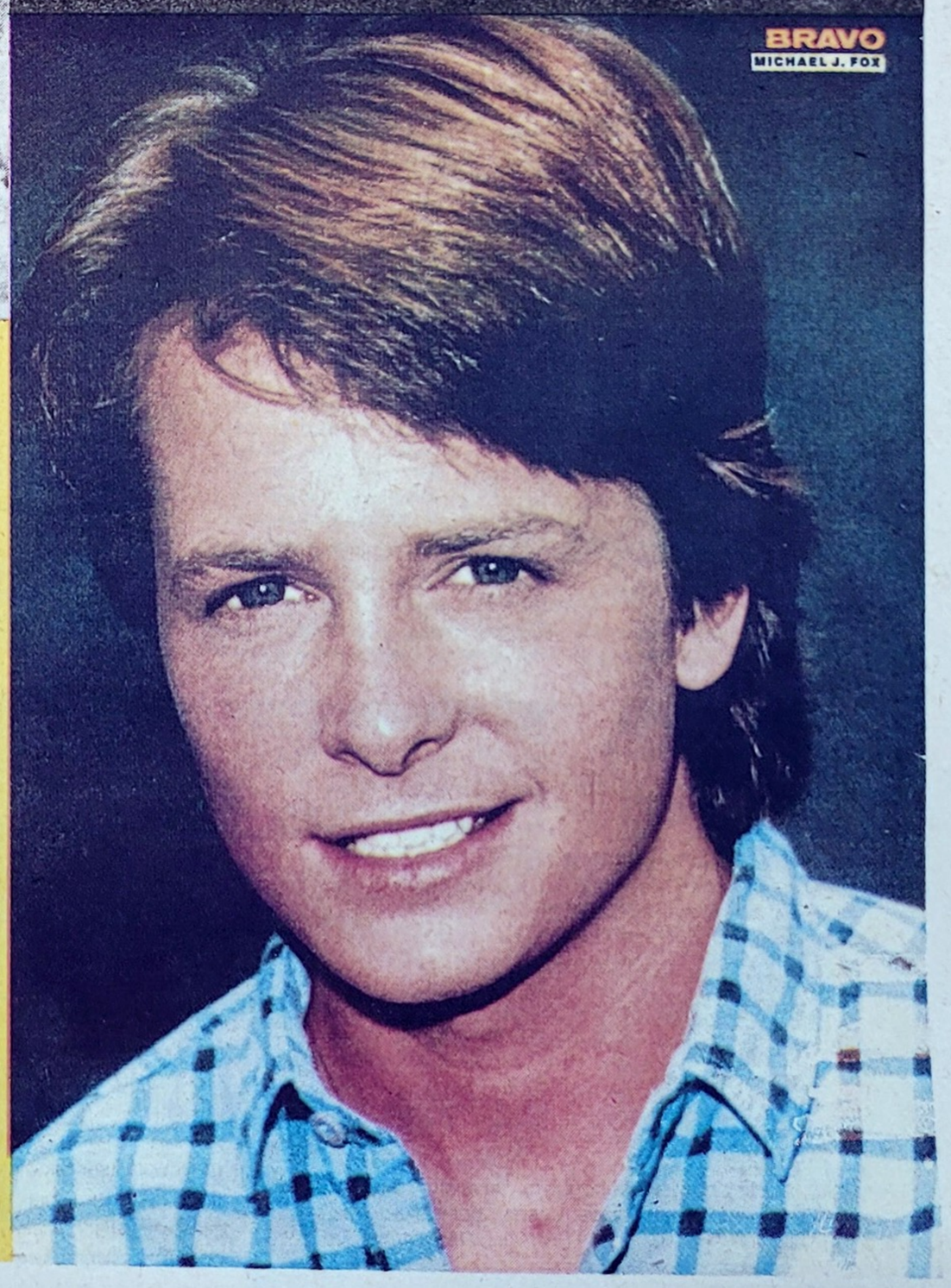

Koniec roku „Gwiazdozbiór" pragnął uczcić pięknym zdjęciem osoby, którą uznacie za filmową gwiazdę roku. Głosowanie było niepotrzebne – codzienne listy do rubryki wystarczająco określiły Wasze „typy". Toteż zapewne nie jesteście zaskoczeni, że tych zdjęć jest cztery, choć wiążą się tylko z dwoma tytułami ekranowych bestsellerów.

Na dużym ekranie zatriumfował Michael J. Fox – aktor narodowości kanadyjskiej, który zagrał wiodącą rolę w filmie Roberta Zameckisa – „Powrót do przeszłości". Temu utalentowanemu artyście wróży się świetną przyszłość. A właściwie już można mówić o jego świetnej teraźniejszości. Michael nie przerywając pracy w TV – (w serialu-gigancie „Więzy rodzinne") od czasów „Powrotu..." nakręcił już trzy filmy: „Klasowego wilczka", „Tajemnicę mojego sukcesu" i „Światło dnia". Michael ma 25 lat, 162 cm wzrostu i ogromnie sobie ceni przyjaźń wyższej od siebie o 19 (!) cm, ale podobno bardzo inteligentnej Dayn Brockman – asystentki z planu ostatniego filmu.

Telewizyjni ulubieńcy zaś, to oczywiście sherwoodzcy banici z serialu „Robin Hood" z tytułowym bohaterem na czele. A że – jak doskonale wiecie – było ich dwóch...

Michaela Praeda, czyli Robina kilkakrotnie prezentowaliśmy w kostiumie z epoki – więc dziś prywatnie! Przypomnamy: jest Anglikiem, w kwietniu 1987 roku ukończy lat 27. Obecnie wciąż zajęty jest przy tasiemcowym serialu „Danver-Clan" i muzykuje. Z Finolą Hughes – tańczącą i śpiewającą aktorką u boku.

Jason Connery – Robert z Sherwood jest także kawalerem i również stoi dopiero u progu obiecującej kariery. Niestety, od czasu gdy publikowaliśmy jego prywatne zdjęcie – nie przybyło nam informacji na jego temat. Czy będzie tak sławny jak jego ojciec – Sean – trudno dziś wyrokować. Na razie rola wodza banitów: Willa (Ray Winstona), Nasira (Mark Ryan), Tucka (Phil Rose), Małego Johna (Clive Mantle) i Mucha (Peter L. Williams) jest jego największym filmowym osiągnięciem. Ucieszy też Was zapewne jego fotos z Judi Trott w takim samym ujęciu, w jakim prezentowaliśmy ją niegdyś z M. Praedem.

★

Nie ma co ukrywać – równie wielkim zainteresowaniem i sympatią widzów w ubiegłym roku cieszyli się bohaterowie australijskiego serialu „Powrót do Edenu". Niestety, australijscy producenci sprzedali ten film polskiej telewizji bez serwisu reklamowego. Brak więc danych o aktorach, a zdjęcia robione z telewizyjnego ekranu – w miarę czytelne w oryginale, okazały się nie do druku...

W Waszych tegorocznych listach wielokrotnie powtarzały się też nazwiska aktorów z filmów, które weszły na ekrany w 1985 r. i nawet wcześniej. Są to sami... mężczyźni. Nic dziwnego – aktorki i to często znakomite, coraz bardziej narzekają, że ciekawej żeńskiej roli w scenariuszach trzeba szukać ze świecą.

Wciąż mają swoich fanów aktorzy z „Gwiezdnej trylogii" G. Lucasa – Mark Hammil i Harrison Ford. Popularność tego ostatniego szczególnie wzrosła po wcieleniu się w postać awanturniczego archeologa, Indiany Jonesa. Wciąż pamiętacie też o Michaelu Douglasie – tym bardziej, że film „Miłość, szmaragd i krokodyl" krąży jeszcze po ekranach. Chłopcy chętnie wspominają wyczyny gliniarza z Beverly Hills – czyli czarnoskórego Eddie Murphy'ego. A dziewczyny, choć TV-serial „Shogun" jest już odległym wspomnieniem, noszą wciąż w sercu obraz Richarda Chamberlaina...

Jakie filmowe atrakcje przyniesie nam rok 1987? – Dopiero zobaczymy. U jego progu – życzymy sobie, by na czele tych naj.. naj... za rok znalazł się nasz rodzimy, polski aktor!

(eb)

KORESPONDENT ŚWIĄTECZNY

TYM RAZEM INFORMUJE O TYM, CO ZDARZY SIĘ JUTRO

Jeśli nie zajdą nieprzewidziane okoliczności, to już za kilka miesięcy ruszy budowa, jakiej w Europie dotąd nie widziano. Po jej zakończeniu, w 1995 roku

Anglia przestanie być wyspą

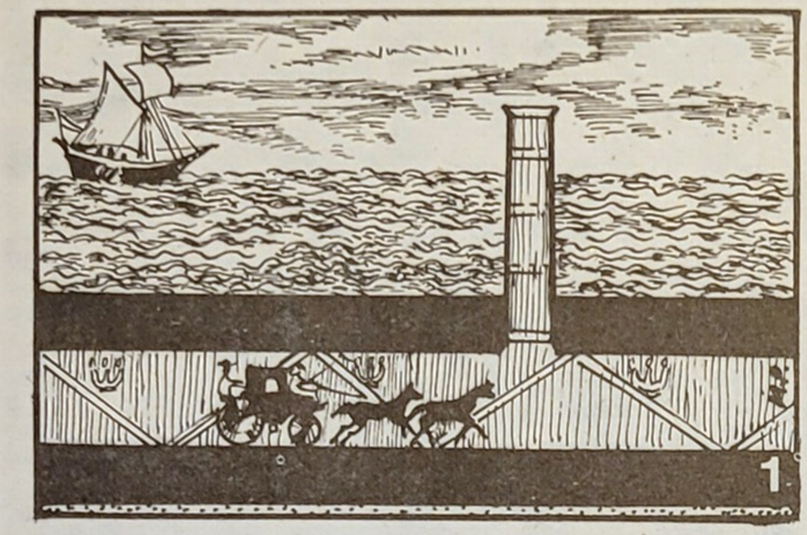

Wszystko jest już przygotowane do tego, aby wczesną wiosną 1987 roku rozpocząć pierwsze prace przy drążeniu tunelu, który biegnąc pod dnem kanału La Manche połączy Anglię z Francją.

Idea budowy takiego połączenia ma już 236 lat. Bowiem właśnie w 1750 roku uniwersytet w Amiens ustanowił nagrodę dla tego, kto opracuje projekt „drogi lądowej" do Anglii. Pierwszy taki projekt zgłosił inżynier i geolog francuski Nicolas Desmarets już w rok później. Oczywiście nie dało się go zrealizować przy ówczesnych środkach technicznych, ale już wówczas jego budową bardziej zainteresowani byli Francuzi niż Agnlicy. Nie ma się więc co dziwić, że po pięćdziesięciu z górą latach z podobnym pomysłem zgłosił się znów Francuz. Nazywał się Albert Mathieu, był inżynierem i zaproponował Napoleonowi Bonaparte tunel, który ***„pozwoliłby dyliżansom przejechać pod wodą kanału, po brukowanej drodze z jednego wybrzeża na drugie w ciągu pięciu godzin".***

Trasa miała przebiegać w dwóch rurach wymurowanych obok siebie z cegieł i kamieni, oświetlonych... lampami naftowymi. Konie zmieniano by na usypanej w połowie drogi sztucznej wyspie, a dopływ powietrza powinny zapewniać kominy wystające co kilka kilometrów ponad poziom morza.

Napoleon przyjął pomysł z zainteresowaniem, ale to i tak nic nie pomogło; nie było wówczas – w roku 1802 – na świecie przedsiębiorstwa, które podjęłoby się budowy czegoś takiego. A i atmosfera polityczna nie była za bardzo sprzyjająca...

Jednak idea związania starej Europy z Wyspami Brytyjskimi za pomocą tunelowej nitki nie dawała spać projektantom. Kolejny z nich – oczywiście również Francuz, Aime Thome de Gamond – w połowie minionego stulecia zaprojektował jedną rurę, ale za to o dużym przekroju, w środku której kursowałby pociąg parowy, będący wówczas ostatnim krzykiem techniki. W połowie drogi miano usytuować dla wygody podróżnych pływającą wyspę z restauracją i portem. Ale i ten pomysł – choć entuzjastycznie popierany przez królową Wiktorię, a to z powodu, iż cierpiała ona bardzo na chorobę morską i nie lubiła pływać na statkach – jakoś nie zaowocował. Realna nadzieja, że tak się stanie, pojawiła się dopiero pod koniec XIX wieku, kiedy to (w 1887 roku) powstało Francusko-Angielskie Towarzystwo Podmorskich Kolei Żelaznych. Sprawa o tyle wydawała się poważna, że rok wcześniej skończono w Anglii dwa – o wiele co prawda krótsze, ale również podmorskie – tunele i już były one w eksploatacji.

Roboty rozpoczęto z wielkim rozmachem. Wykopano dwa 80 m głębokości szyby (po stronie francuskiej w Sangatte, na wyspie w okolicach Dover) i półtorakilometrowe chodniki od nich na głębokości 30 m pod dnem kanału. I prace będące w tym stanie zaawansowania, przerwano. W Anglii podniósł się bowiem wielki krzyk; przekonywano się wzajemnie, że gdy ruch w tunelu ruszy, wyspa na pewno zostanie zaatakowana przez wojska Francji w przebraniu... turystów!

Książę Cambridge, szef sztabu wojsk angielskich wygłosił nawet na ten temat stosowne przemówienie w Izbie Lordów co sprawę przesądziło ostatecznie.

Kanał od samego początku miał więc entuzjastów i przeciwników. Ostatnia taka nieudana próba odbyła się kilkanaście lat temu. Znów zaczęto coś drążyć w okolicach Sangatte i znów prace przerwano. Tym razem argumentem stały się za wysokie koszty. Budowniczowie przekonali się o tym już po 15 miesiącach pogłębiania tuneli...

CTG – FM zabiera się do roboty

A jednak tunel będzie. Konkurs na jego projekt – wybrany z pośród dziewięciu – wygrała spółka CTG-FM (Channel Tunnel Group – France Manche). W styczniu bieżącego roku szefowie państw Francji i Anglii podpisali stosowne porozumienie, oddając tej spółce prawo wyłączności na eksploatację tunelu w przeciągu 50 lat od zakończenia budowy. Oznacza to również wyłączność na pobieranie opłat za korzystanie z niego.

Interes zapowiada się znakomicie – eksperci przewidują roczne wpływy w granicach półtora miliarda dolarów, przy całkowitych kosztach budowy około pięciu miliardów. Znaczy to, że po czterech latach eksploatacji jego koszt zwróciłby się całkowicie. A potem przez 46 lat leci już czysty dochód...

Projekt CTG – FM zakłada budowę dwóch niezależnych tuneli kolejowych o średnicy 7,3 m, oddalonych od siebie o 30 m, i tunelu technicznego o średnicy 4,5 m, biegnącego między nimi. W tunelach głównych kursować będą wyłącznie pociągi elektryczne dwojakiego rodzaju. Piętrowe długości 800 m posłużą do przewozu samochodów osobowych z pasażerami (jeden taki pociąg zabierze kilkuset pasażerów i 200 samochodów). Ciężarówki – po 35 sztuk jednorazowo – przewożone będą innym zestawem wagonów o łącznej długości 450 m. Zarówno po angielskiej (w Folkestone, 10 km od Dover) jak i francuskiej stronie tej trasy (Sangatte) usytuowanych zostanie co najmniej 10 peronów wraz z wielkimi parkingami dla samochodów. Pociągi kursować będą z szybkością 150 km/godz. a więc całą trasę pokonają w pół godziny.

Same tunele – połączone ze sobą co 375 m – będą miały długość 50 km, z tego 37 km pod dnem kanału. W najgłębszym miejscu trasa będzie przebiegać 100 m od lustra wody (60 m wody + 40 m poniżej dna). Zestawy wagonów będą hermetycznie zamykane, aby podróżni nie mogli niczego po drodze wyrzucać. Gdyby tak było – bardzo szybko cały system tunelu opanowałyby... szczury.

Środkowy tunel posłuży do wentylacji i w razie jakiejś awarii – do ewakuacji podróżnych. A swoją drogą: jeśliby coś takiego się stało, to setki a może i tysiące ludzi musiałoby przejść w tej podwodnej rurze ponad 20 km. Odpukać...

Na rysunkach

1. Projekt inż. Mathieu z roku 1802. Podwodna komunikacja dyliżansowa w świetle lamp naftowych

2. A to już współczesność – trzy stalowe rury łączące Francję z Anglią. Koniec budowy przewidziany jest na rok 1993

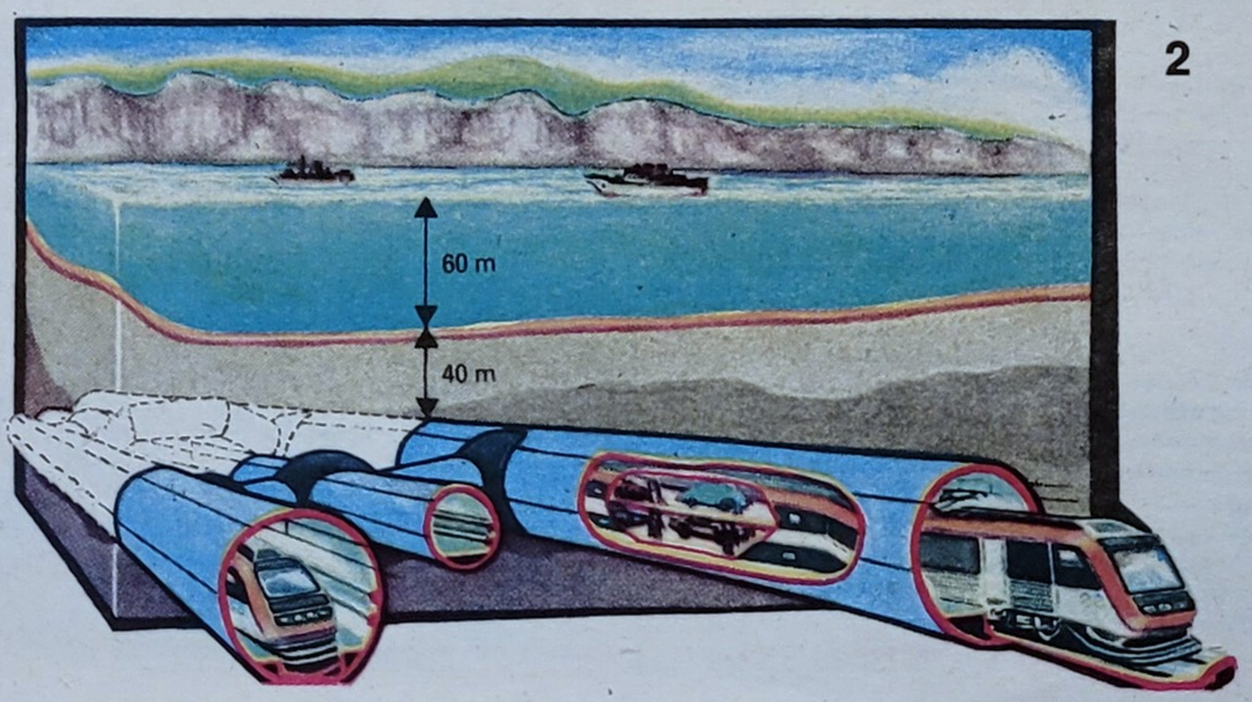

Oby w najbliższej przyszłości nie podzieliły losów vouroupatry

ZWIERZĘTA, KTÓRE NADAL CZEKAJĄ NA ODKRYCIE...

Co jakiś czas przyrodnicze czasopisma specjalistyczne przynoszą wiadomości dotyczące odkrycia nowych, nieznanych dotąd gatunków zwierząt. Doniesienia te pochodzą najczęściej z okolic leżących z dala od ludzkich osiedli – afrykańskich dżungli, przepastych lasów Ameryki Południowej, niezmierzonych przestrzeni podnóża Hirnalajów...

Miejscowa ludność – od której pochodzą zwykle pierwsze informacje – nazywa je różnie. Często potem okazuje się, że to samo zwierzę znane jest pod różnymi nazwami, w zależności od narzecza jakim posługuje się dany lud.

Wiele z tych zwierząt nauka już dzięki temu poznała, ale zapewne wiele jeszcze czeka na swe odkrycie. Nie należy więc lekceważyć takich doniesień, choćby na pierwszy rzut oka brzmiały one zgoła fantastycznie.

Poniżej przedstawiamy, w ogromnym skrócie, kilka z dziesiątków takich doniesień. Nazwy tych niezwykłych zwierząt podajemy w brzmieniu językowym jakie im nadali ludzie miejscowi, którzy z nimi się spotykali, bądź znają je z opowieści naocznych świadków.

TATZELWURM. Podobny do krótkiego lecz grubego węża lub jaszczurki, długości od 60 do 90 cm, o ciele pokrytym łuskami. Zwany „robakiem jaskiniowym", widywany na terenie Europy w Alpach, grzbiet brunatny, spód jaśniejszy. Przyparty do skały – atakuje.

WAITOREKE. Prawdopodobnie ssak, podobny nieco do wydry lub małej foki. Ma lśniące brązowe futerko, wydaje głos przypominający świst, widywano go w jeziorach Nowej Zelandii.

JEMISZ. Ziemnowodne, drapieżne zwierzę wielkości pumy, o potężnych pazurach i kłach. Wciąga swe ofiary do wody i tam je często zjada. Krążą o nim pogłoski wśród Indian żyjących w dżunglach Patagonii. Wielu twierdzi, że spotkało się z tym zwierzęciem budzącym powszechnie ogromny strach.

SUCURIJU GIGANTE. Olbrzymi wodny wąż dochodzący do 40 m długości, 80 cm średnicy, wagi kilku ton. Egzemplarz takich rozmiarów został w 1948 r. uśmiercony w starych murach obronnych Fortu Abuna w dorzeczu Amazonki. Był barwy ciemnobrązowej, w brudnobiałe plamy na brzuchu. Został zabity z karabinu maszynowego przez żołnierzy tego fortu i zepchnięty do wody, gdyż w tym klimacie mięso bardzo szybko się rozkłada.

DIDI ZWANY TAKŻE AUUAHI. Duża małpa chodząca na dwóch nogach w pozycji wyprostowanej, spotykana najczęściej w dżunglach na granicy Gujany, Brazylii i Wenezueli. Ci, którzy ją widzieli twierdzą, że pokryta jest rdzawobrązowym futrem. Twarz ma nagą, ciemną, przypominającą nieco ludzką. Nie zaczepiana – nie atakuje.

AGOGWE. Zwany *„małym, włochatym człowiekiem"*. Istnieje kilkanaście potwierdzonych spotkań z tą istotą. Ma ona mieć wzrost w granicach 110 – 150 cm, jej ciało pokryte jest rudawym futrem, takie same ma włosy na głowie. Spotykana w Afryce Wschodniej, AGOGWE żyją niekiedy wspólnie ze stadami pawianów, nie przeszkadzając sobie wzajemnie.

Admirał Etienne de Flocourt podróżnik, autor książki **„Historia wielkiej wyspy Madagaskaru"** wydanej w 1658 r. – opisuje w niej m.in. wielkiego ptaka, składającego jaja większe od strusich. Zamieszkuje on – pisał Flocourt – lasy Madagaskaru, zwą go **vouroupatra,** a tubylcy używają tych jaj – o ogromnie twardej skorupie – jako naczyń.

Nie bardzo wierzono w tę historię, ale w ciągu następnych stuleci wielokrotnie się ona potwierdziła. Szczątki owych grubych skorup – a nawet całe i puste w środku jaja – przywieziono wreszcie do Europy. Miały po 8 litrów pojemności! Na ich podstawie – oraz na podstawie badań wielu kości tego ogromnego ptaka znalezionych w bagnach – w połowie XIX w. orzeczono, iż jest to największy ze znanych ptaków. Jego wysokość wynosiła blisko 3 m, a waga około 400 kg. Niestety – wówczas, gdy można było spróbować np. zdobyć żywe egzemplarze do hodowli pod ochronę – nie zrobiono tego, nie wierząc, iż coś takiego może w ogóle istnieć.

A potem było już za późno... Wielkie vouroupatry wyginięły całkowicie wraz ze zmniejszeniem się obszaru bagien na skutek rabunkowej gospodarki leśnej.

Ostatnie egzemplarze żyły jeszcze zapewne w stanie dzikim pod koniec XIX wieku...

Na zdjęciu

Wielka małpa ustrzelona w 1917 r. przez geologa szwajcarskiego o nazwisku François de Loys na płd. zach. od jeziora Maracaibo w Wenezueli. Jest to jedyny znany nauce egzemplarz tego gatunku małp szerokonosych

Amerykańska firma ATE zamierza od nowego roku 1987 wprowadzić w Chicago elektronowe zegarki noszone na przegubie dłoni będące jednocześnie odbiornikami specjalnie zakodowanych sygnałów. Do posiadacza takiego zegarka będzie więc można przesłać wiadomość niezależnie od miejsca gdzie się on znajduje. Przekazywaniem informacji w paśmie UKF zajmą się stacje nadawcze rozsiane po całym kraju, mające połączenie z siecią łączności satelitarnej. Informacje będą się ukazywały na ekranie zegarka, a ich pojawienie się poprzedzi sygnał dźwiękowy.

★ ★ ★

W Japonii trwają coraz intensywniejsze prace nad komputerami piątej generacji. Ich „ojciec" prof. Moto Oka z Tokio jest przekonany, że uda mu się wyposażyć je w inteligencję porównywalną z ludzką. Komputer taki będzie mógł porozumiewać się z ludźmi za pomocą mowy, potrafi sam rozwiązywać postawione przed nim problemy, jak również samodzielnie podejmować różne decyzje. Np. dotyczące porozumienia się z innymi komputerami w sieci, wykorzystania zawartych tam danych, zaprzęgnięcia do swych celów innych komputerów itp.

★ ★ ★

Komputer osobisty w połączeniu z telewizorem, drukarką i odpowiednią przystawką do telefonu powinien już wkrótce we wszystkich krajach cywilizowanych stać się najbardziej popularnym sprzętem w domu. Dzięki tym urządzeniom będzie można przeczytać gazetę na ekranie, zamówić sobie w bibliotece spis książek traktujących o interesujących nas sprawach, zażądać wydruku rozkładu jazdy, zarezerwować miejsce w samolocie, dowiedzieć się czym aktualnie dysponuje najbliższy supersam... System taki pod nazwą Btx (Bildschirmtext) wypróbowywany jest obecnie w RFN.

★ ★ ★

Elektryczne sygnały są w komputerach magazynowane i przetwarzane za pomocą układów scalonych opartych na krzemie czy arsenku galu. Ale w środowiskach komputerowców coraz częściej mówi się o wykorzystaniu do tych celów struktur biologicznych np. bakterii. Specjaliści twierdzą, że znacznie przyspieszyłoby to wszystkie procesy, choć – jak dotąd – jeszcze nikt nie potrafi powiedzieć w jaki sposób owe drobiny żywego białka można by zmusić do takiej pracy...

★ ★ ★

Kolejna rewolucja, która nas czeka w dziedzinie komputeryzacji to zmiana telewizji takiej jaka jest obecnie (czyli analogowej) na cyfrową. Poprawi to ogromnie ostrość obrazu, uprości konstrukcje telewizorów, zlikwiduje całkowicie odbicia i zniekształcenia sygnału oraz drgania obrazu. Stanie się on podobny do tego, jaki uzyskać można na monitorach komputerów. Odbiorca będzie go mógł zmniejszać, powiększać, zatrzymać, powtarzać w zwolnionym tempie, wcinać jeden obraz w drugi itp. Pierwsze telewizory cyfrowe firmy ITT o nazwie Digvision-2000 już się pojawiły w Europie Zachodniej.

★ ★ ★

Już za kilka miesięcy – bo w połowie roku 1987 – polscy marynarze pływający na statkach po Atlantyku i Oceanie Indyjskim będą mogli korzystać z systemu „Inmarsat". System ten zapewnia – niezależnie od pogody i pory dnia – ciągłą telefoniczną łączność satelitarną zarówno z centralą jak i poszczególnych statków między sobą. „Inmarsat" pozwala również precyzyjnie określić pozycję każdego ze statków oraz umożliwia emitowanie normalnych krajowych programów radia i telewizji. System w Polsce będzie obsługiwany przez Centrum Łączności Satelitarnej w Psarach, gdzie kończy się właśnie instalacje dwóch parabolicznych anten o 13 m średnicy, oraz montuje całą aparaturę elektroniczną.

★ ★ ★

Eksperci firmy KODAK twierdzą, że fotografia elektroniczna wejdzie do użytku nie wcześniej jak za 6–8 lat. Chodzi o takie aparaty, w których zamiast filmu jest mała dyskietka pokryta materiałem magnetycznym. Pozwala ona na zapisanie 50 nieruchomych obrazów, które można następnie – również drogą radiową lub telefoniczną – przesłać wprost do drukarni gazety. Zmieni to zupełnie sposób pracy fotoreporterów prasowych końca XX wieku.

POŁĄCZ PUNKTY!

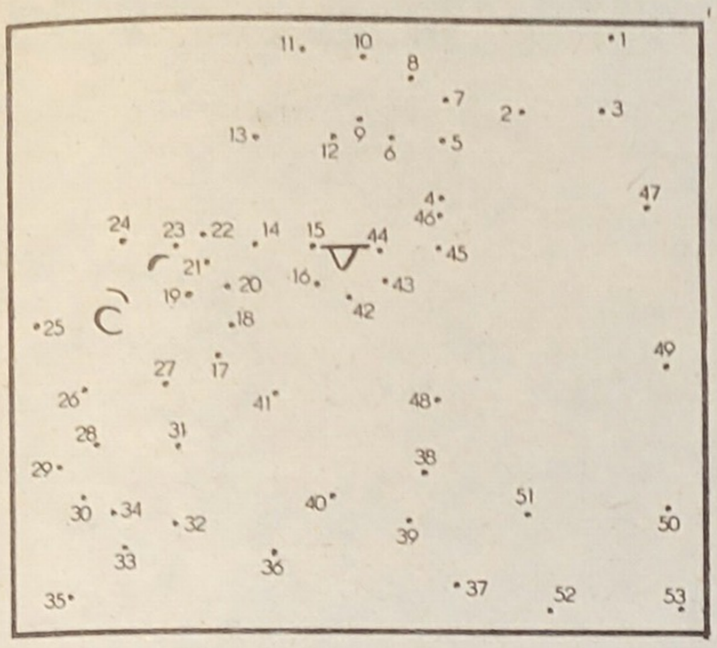

Jeśli rozwiązałeś już pozostałe zadania i łamigłówki dzisiejszej Abrakadabry – możesz w nagrodę za wytrwałość narysować sobie rysunek. Wystarczy w tym celu połączyć liniami prostymi kolejne punkty od pierwszego do ostatniego. Rysuj!

TEATR CIENI ABRAKADABRY

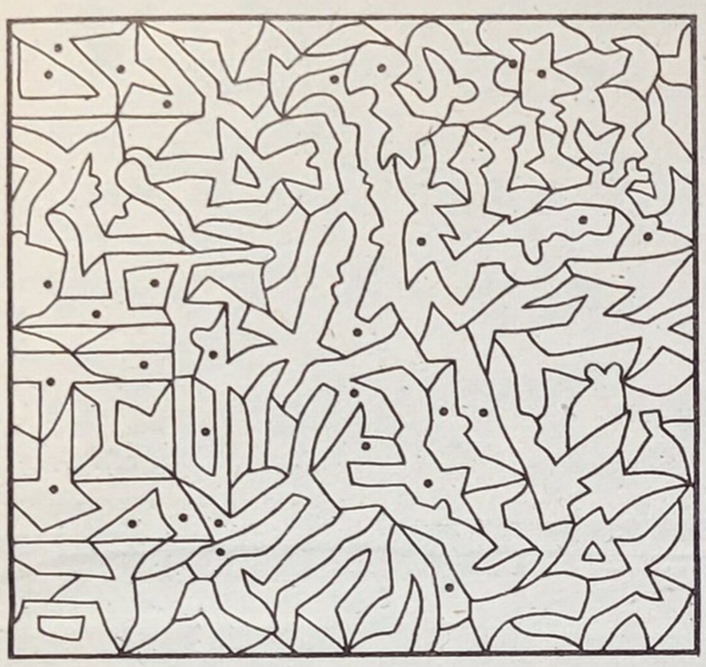

Popatrz uważnie na ten rysunek i postaraj się wyodrębnić wzrokiem w jedną całość te wszystkie jego fragmenty, które oznaczono kropkami. Czy układają ci się już w jakiś obraz – wizję? Następnie weź ołówek lub mazak i starannie zamaluj te zakropkowane obszary. Rozwiązanie otrzymasz natychmiast, bo na tym polega nasz teatr cieni.

ODPOWIEDZI Z POPRZEDNIEJ SOBOTY:

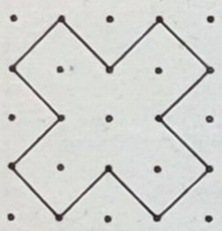

ZADANIE-BŁYSKAWICA: te liczby – to 6 i 7. ZBITY TALERZ: można złożyć talerz bez odłamka nr 6. CZY MASZ WYOBRAŹNIĘ: rozwiązanie na rysunku. KUBA DETEKTYW: Kuba zdał sobie w pewnym momencie sprawę, że w gablotce na rys. 2 znajdują się dwie prawe rękawice.

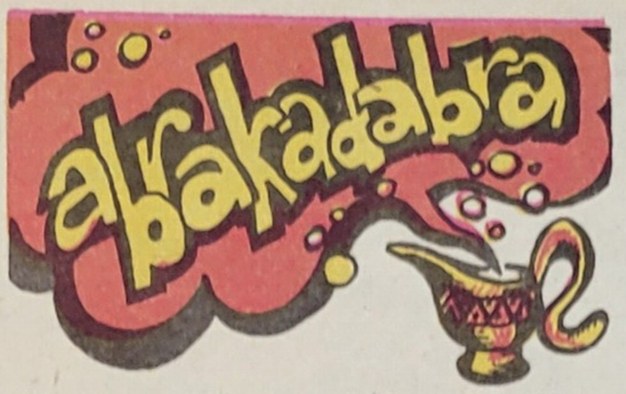

Każdy znajdzie tu coś dla siebie. Nasz sobotni kącik uniwersalnych łamigłówek, zadań i logicznych zagadek – gwarantuje gimnastykę umysłu, relaks i rozrywkę! Co tydzień – nowa porcja. A więc – do przyszłej soboty!

BEN AKIBA, gospodarz Abrakadabry

LABIRYNT Z GWIAZDKAMI

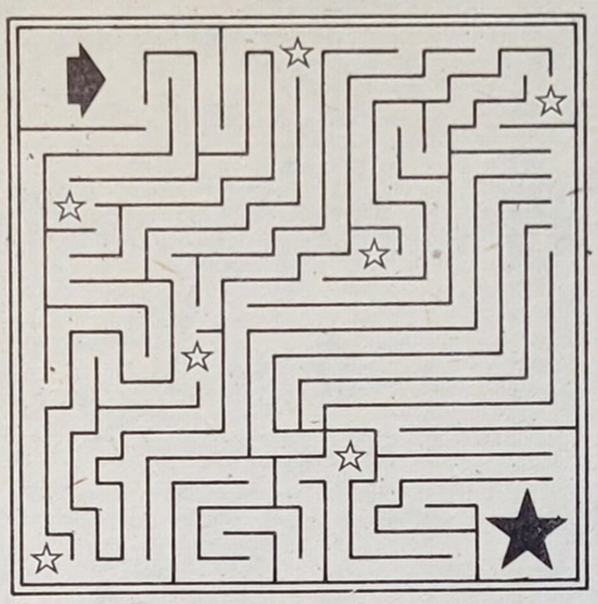

Drogę w labiryncie rozpocznij od strzałki. Masz go pokonać „zbierając" po drodze wszystkie gwiazdki i dotrzeć do największej w prawym dolnym rogu. Nie wolno ci jednak ani przecinać linii przez ciebie narysowanych, ani dwa razy przechodzić tym samym korytarzem.

POMÓŻ MAGOWI

Ten mag dokonuje bardzo ważnego wynalazku; będzie to prawdopodobnie specjalny eliksir pomagający rozwiązywać Abrakadabrowe zadania. Ale nie uda mu się próba, jeśli nie pomożesz mu odnaleźć tego jednego właściwego krążka spośród sześciu, który będzie dokładnie pasował do „białej dziury" pod lewą ręką czarnoksiężnika.

GWIAZDKOWY ZAKUP

Pani Iksińska poszła do sklepu aby dokonać gwiazdkowego zakupu. Bardzo długo wybierała, zanim wreszcie zdecydowała się coś kupić. Na dolnym obrazku widzisz wnętrze sklepu po wyjściu pani Iksińskiej. Czy zdołasz wydedukować, co kupiła?

ZADANIE-BŁYSKAWICA

Mój znajomy ma charakterystyczny numer telefonu. Składa się on z sześciu cyfr i jest taki sam, gdy się go czyta od przodu, jak i od tyłu. Co więcej – od środka w lewo kolejno trzy cyfry są większe trzy razy jedna do drugiej. To samo – w prawą stronę. Jaki to numer?

TAJEMNICZE DZIAŁANIA

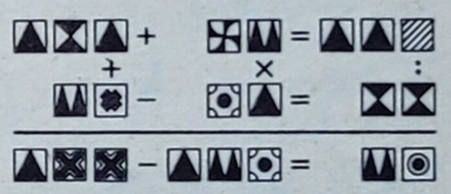

W tym układzie rysuneczkow zaszyfrowane są matematyczne działania na liczbach. Każdy rysuneczek – to jedna cyfra. Powtarzające się w tym układzie takie same rysuneczki oznaczają powtarzające się takie same cyfry. Działania wykonujemy – zgodnie z ich znakami, zarówno w kierunku poziomym, jak i pionowym. Start!

– Jest pan tam? – głos gruby, o wulgarnej wymowie, pasuje w sam raz do stąpań nowo przybyłego.

– Jestem – to mówi z salonu człowiek palący cygaro.

Anto zamiera z ręką na poręczy schodów. Czy to możliwe?

– Zamiast przyjść do mojego kantoru, lub wezwać mnie do siebie – burczy gruby głos – każe mi pan błądzić po bezludnych wertepach. Ledwie znalazłem.

– Ale znalazł pan – odpowiada cierpko głos młodego pana Narzymskiego.

– To czego pan chce? – gruby głos brzmi z irytacją. – Może nareszcie zobaczę moje pieniądze?

– Może pan i zobaczy, jeśli będzie pan dostatecznie cierpliwy, kochany panie Pochard. Tymczasem potrzebuję rady.

– Zaraz, zaraz – gruby głos wybucha kaszlem. – Ale te pięćdziesiąt tysięcy...

– Nudzi mnie pan. Taka bagatelka! Co to jest pięćdziesiąt tysięcy?

– Dla pana pewnie, że to nic. Jeden kąsek. Kolacyjka w Café Riche w towarzystwie panny Blanki z Opery, potem partyjka baccarata u barona d'Argéle i już po pięćdziesięciu tysiącach.

– Dobrze poinformowany. – Pan Narzymski z trudem hamuje gniew. – Nie wezwałem tu pana, by wysłuchiwać kazań. Potrzebuję pomocy.

– Kto jej nie potrzebuje?

– Mógłbym się dobrze ożenić, słyszy pan? Dobrze. Posag dwa miliony.

– To żeń się pan, z Bogiem.

– Panie Pochard, niech pan zrozumie, że pańskie pieniądze zależą od poprawy mojej sytuacji majątkowej.

– Wziął pan sukcesję po bracie, tak czy nie? Czego pan jeszcze chce?

– Sukcesję, sukcesję – wybuchnął stryj Meli. – Brat obwarował testament tyloma idiotycznymi klauzulami, że mało co z tego zostało. A jak pan wie, mam długi.

– O tym wie cały Paryż – zaśmiał się chrapliwie pan Pochard.

– Do licha! Rodzice panny diablo podejrzliwi – w głosie pana Narzymskiego drży ledwie powstrzymywana wściekłość. – Chodzi o to, żeby uwierzyli, iż jestem dostatecznie bogaty, by posag nie stanowił głównej przynęty.

– To trudna sprawa.

– Trudna, ale warta zachodu. Pańskie pieniądze...

– Wiem, wiem – przerwał pan Pochard – mnie zależy na odzyskaniu moich pieniędzy i jeżeli podejmę się doprowadzenia tej sprawy do końca, zrobię to nie dla pańskich pięknych oczu.

– Doceniam pańską szczerość, panie Pochard – głos pana Narzymskiego wibruje ironią. – Poza tym grubo pan na tym zarobi. Przecież to nie pan pożyczył mi te owe pięćdziesiąt tysięcy.

– Ale ja odkupiłem pański rewers.

– Odkupił pan cały plik podobnych rewersów, a gdy przyduszeni wystawcy zaczną płacić... Ile pana to kosztowało? Pięć, siedem franków?

– Co też pan? Te rewersy to kupa bezwartościowych szpargałów, nie warte papieru którego użyto. Odkupiłem wszystko po śmierci starego lichwiarza Leroux.

– Powtarzam, grubo pan na tym zarobi, panie Pochard. Czyż inaczej odkupiłby pan te rewersy? Znam pana i wiem, że to nie dobre serce kazało panu podjąć się tej transakcji. Poczuł pan pieniądze, ot co.

– Czy to grzech? – zaperzył się pan Pochard. – Ja ciężko pracuję, żeby dojść do czego. A pan? Co pan robi?

– Używam życia – odparł zimno pan Narzymski. – I wolałbym w łeb sobie strzelić, niż upaść tak nisko, by zająć się pracą. Cóż zresztą mógłbym robić? Urodziłem się na wielkiego pana, ojcze Pochard i nic już tego nie zmieni.

– Ile panu potrzeba? – gruby głos pana Pochard brzmi znowu burkliwie.

– Dwieście tysięcy – głos pana Narzymskiego tnie niczym dobrze wyostrzona szpada.

– Dwieście tysięcy! – pan Pochard zerwał się z fotela, bo Anto usłyszał ciężkie kroki przemierzające salon.

– Muszę zatkać gębę co najkrzykliwszym wierzycielom. Interes opłaci się, mój dobry panie Pochard, za ćwierć miliona, który będę panu winien, oddam czterysta tysięcy. Czy to panu odpowiada?

Zapadło dłuższe milczenie, pan Pochard widocznie oddawał się niezbędnym kalkulacjom.

Cdn.

25

METACOM

tekst i rysunki: Jacek Widor

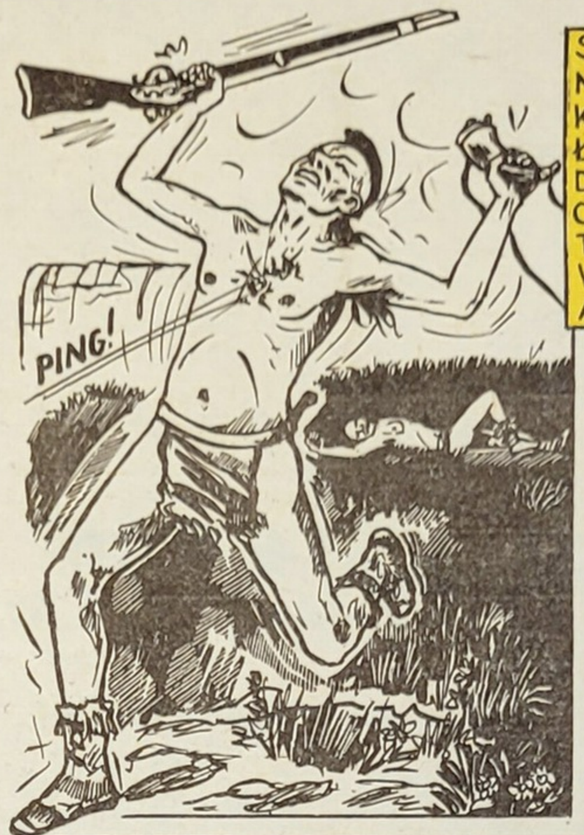

PEŁNE ZWYCIĘSTWO! ALDERMAN, ZABÓJCA KRÓLA FILIPA, OPRÓCZ NALEŻNEJ MU NAGRODY OTRZYMA ODE MNIE 30 SZYLINGÓW, A KAŻDY ŻOŁNIERZ 4 SZYLINGI I 6 PENSÓW!

ŚWIAT MŁODYCH
HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW

UKAZUJE SIĘ OD 1949 r.
Nr 155 (4241)
Wychodzi:
wtorki, czwartki i soboty
Nr indeksu 35046
PL ISSN 0137-93214

ADRES REDAKCJI: ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa.
ADRES ODDZIAŁU: ul. Rynek 13, 40-003 Katowice (tel. 53-77-33, telex 0315569).
REDAGUJE KOLEGIUM: **Redaktor naczelny** Stanisław Borowiecki tel. 21-15-61, z-cy red. nacz. Ewa Drobnik i Wanda Kobyłecka tel. 29-21-42; **Sekretarz redakcji** Wojciech Wróblewski, z-cy sekr. red. Grażyna Szroeder-Bukowska i Lidia Wojciewska tel. 28-25-49; **Kierownicy działów:** Jerzy Dąbrowski (dz. nauki i techniki tel. 28-77-21), Maria Jaworska (dz. szkolno-harcerski tel. 21-47-06), Teresa Maciszewska (dz. kulturalno-literacki 28-77-21), Jan Orgelbrand (dz. krajowy tel. 28-56-18), Zdzisław Przybyłowski (dz. sportowy tel. 21-98-28), Barbara Skórska (dz. listów i łączności z czytelnikami tel. 21-81-13).
TELEX 81-36-58
Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca.
Ogłoszenia przyjmuje Redakcja Wydawnictw Poradniczych i Reklamy, al. Stanów Zjednoczonych 53, 03-965 Warszawa, tel. 13-20-40 do 49 wewn. 403. Cena ogłoszeń: 300 zł za 1 cm². Wpłaty za ogłoszenia od osób fizycznych przyjmowane są na konto: NBP XV OM Warszawa nr 1153-201478-139-11. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.
WYDAWCA: RSW „Prasa-Książka-Ruch", Młodzieżowa Agencja Wydawnicza, 03-965 Warszawa, al. Stanów Zjednoczonych 53. Telefony: Dyrektor 10-41-22, Dział Produkcji Prasowej 10-66-21.
Informacji o warunkach i terminach prenumeraty udzielają wszystkie Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe.
Opracowanie graficzne: Marlena Hanke
Opracowanie techniczne: Wiesława Chmielewska
Korekta: Bianka Abratowska-Lisowska
Skład: Zakłady Wklęstodrukowe RSW „Prasa-Książka-Ruch", ul. Okopowa 58/72
Druk: Zakłady Graficzne Dom Słowa Polskiego
Zam. 2546 nr 4927/G. P-82.
Nakład 439 000

NIE ZAPOMNIJ OTO NASZ POCZTOWY 00-561

UŚMIECH NUMERU

DWAJ MĘŻCZYŹNI wskoczyli w ostatniej chwili do ostatniego wagonu ruszającego już ze stacji pociągu.

– Uff! ale mieliśmy szczęście! – sapie jeden. – Gdyby ten pociąg nie miał ostatniego wagonu, zostalibyśmy niechybnie na peronie...

★

WYOBRAŹ SOBIE – mówi Szkot do znajomego – wybrałem się wczoraj do kina. Ledwie rozpoczęło się wyświetlanie filmu – wybuchł wielki pożar!

– Straszne! I jak się to wszystko skończyło?

– Znakomicie! Kino spaliło się do cna, ale nam zwrócono pieniądze!

Z westchnieniem odwraca się od wielkiej przeszłości. Dokąd teraz pójdzie? Najlepiej nad Sekwanę. Co to? Aleja Cesarzowej?

Anto przystaje. Dlaczego tu przyszedł? Dlaczego... Przecież to jasne. Mela... Był tu tylko raz, a przyjechał wówczas przysłanym po nich powozem pani Narzymskiej. Ale pamięta wszystko dokładnie i od razu trafia przed właściwą bramę.

Biały pałacyk wygląda jak gdyby wydano go w barbarzyńskie ręce zniszczenia i ruiny.

Anto opiera dłonie o żelazne sztachety patrząc z przerażeniem co z tego domu zrobił czas, a przede wszystkim ludzie.

– Jak można było pozwolić... Jak dopuścić...!

Furtka trzyma się już na jednym zawiasie. Podjazd zarosły chwasty. Chwasty panoszą się wszędzie, podchodzą do okna, zaglądają w oślepłe szyby. Dawno niestrzyżony żywopłot rozrósł się nadmiernie, wystrzelając miejscami ponad sztachety. Nawet drzewa wydają się smutne jakieś i opuszczone, one także odczuwają brak troskliwej ręki ogrodnika.

Cisza zdaje się przytłaczać, nie ma w niej nic z kojącego spokoju, lecz jakby groźba czy ostrzeżenie.

Racja. Róża i Zelia natknęły się tu na dwóch bandytów. Ledwie wówczas udało im się wymknąć. Trzeba zachować ostrożność. Właściwie po co ma wchodzić? Rozsądek zadaje to pytanie, ale Anto nie słucha rozsądku. Coś pcha go naprzód, coś każe raz jeszcze zobaczyć pamiętne wnętrza.

Deska zabezpieczająca kuchenne wejście leży teraz daleko odrzucona i nic już nie zabezpiecza. Dom jest dla wszystkich otwarty, zaprasza każdego komu tylko przyjdzie ochota skryć się przed policją, przed deszczem lub spotkać się z kimś, kogo nie wpuściłoby się do własnego mieszkania.

Anto wsuwa się do kuchni, stąpając na palcach przemierza pokój kredensowy, omija drzwi do jadalni i wchodzi do głównego westybylu. Mrok zaciera kontur schodów, lśni jedynie słabo poręcz, krętą linią ginąc w górnych ciemnościach.

Chłopiec ostrożnie wspina się po ogołoconych z chodnika stopniach, potrącając czasem jakiś przedmiot, resztki rozbitego wazonu czy wydartą z biblioteki książkę.

Jest tak cicho, jak gdyby Paryż oddalił się o tysiące mil, pozostawiając go samego na pastwę zniszczenia.

Dłużej zatrzymuje się w pokoikach Meli. Tam, gdzie wisiał niegdyś talerz z Napoleonem tapeta zachowała żywszą barwę. W ogóle wszystko jest tak, jak opisała Róża.

Przez zamknięte żaluzje sączy się światło dnia pełnego słońca. Tu otacza go mrok i żałoba.

Co sobie myśli pan Narzymski? Czyżby skazał pałacyk na kompletne unicestwienie?

Anto wchodzi na podest pierwszego piętra, siada na najwyższym stopniu. Mela... Gdzie ona? Zelia wierzy, że dziewczynka żyje, a Zelia nigdy się nie myli.

Opiera głowę o pręty podtrzymujące poręcz. Cisza dzwoni w uszach. I nagle...

Anto zrywa się schylony nad poręczą wytęża słuch. Ktoś wszedł do domu. Jest w kuchni, wchodzi do głównego westybylu. Intruz czuje się tu widać u siebie, otwiera i zamyka kolejne drzwi, przechodzi z pokoju do pokoju. Teraz jest w salonie. Po chwili chłopiec czuje zapach dymu z cygara. I znowu cisza. Kim jest człowiek, który przyszedł, żeby w tym opuszczonym domu wypalić cygaro? I co robi w salonie? Wygląda, że zna rozkład pokoi, szedł pewnie i otworzył właściwe drzwi.

Cisza staje się coraz bardziej irytująca, drażni obecność obcego. Ale oto znowu słychać kroki. Tym razem ciężkie, głośne. Nowy przybysz nie stara się ukryć swojej tu wizyty.

Dokończenie na str. 7